10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

„PRYNCYPIA — O PRYNCYPIA! JAKBYM CHĘTNIE POWIEDZIAŁ PROSTO DZIŚ, CO O WAS MYŚLĘ!"
J. Słowacki
„Beniowski", 1841.

Nr. 370 — Warszawa, niedziela 27 grudnia 1936 r. — Rok XI

Wyrok na młodych rolników oskarżonych

O nocne najście na wieś

Gwałtów i rabunków nie było
Bałamutne zeznania świadków-żydów

ŁOMŻA, 23.12. (od specjalnego wysłannika „ABC").

Proces o zajścia antyżydowskie we wsi Wyszonki ciągnął się przed Sądem Okręgowym w Łomży do późnej nocy.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, sąd przystąpił do przesłuchania świadków oskarżenia, którymi są miejscowi żydzi. Świadkowie oskarżenia plączą się w zeznaniach, które są w sprzeczności z zeznaniami, złożonymi w śledztwie.

Żydy mogą się wynosić

Św. Moszko Lew. Nie poznał nikogo z napastników. Opowiada, iż napastnicy weszli kupą, był straszny krzyk i tumult, bili szyby i okna i drzwi. Policjant strzelił raz jeden, a z kupy strzelili cztery razy.

Adw. Goldberg pyta, czy po zajściach w Wyszonkach groził ktoś powtórzeniem wypadków?

Św.: Teraz przychodzą nietylko oni, ale i gospodarze i mówią, że my was teraz spalimy, zniszczymy, zniszczymy, zgubimy. I teraz w sądzie grozili nam i powiedzieli nam, że teraz żydy już się mogą z Wyszonek wynosić. My sami nie wiemy, co teraz będzie. Będzie źle, będzie źle — powtarza kilkakrotnie Moszko Lew. Ze środy na czwartek już się palił dom, to my ugasili.

Św. Moszek-Mendel Kawior opowiada: 2 razy pobili mi okiennice, nie wiedziałem kto. Za jakiś czas w piątek przyszedł do mnie jeden i mówi mnie, że dzisiaj będzie bałagan. Bądźcie wszyscy na rynku, to zobaczymy sprawców napadu. Leżę w łóżku, a tu szyby bęc. Wychodzę, na dworze biją i rąbią okiennicę. Stał Mazanowicz (posterunkowy), a tu z drugiego końca wsi biją. W drugim też. Stałem za węgłem i patrzę. Idą falangą i biją. 3 sążnie ode mnie zauważyłem Jankowskiego, jak mówił: „Walić". (Należy zauważyć, że Jankowski bardzo silnie się jąka).

Adw. Borowski stwierdza, że św. w pierwotnym dochodzeniu zeznał, że nie poznał nikogo, bo było ciemno. Obecnie zeznaje, że poznał Jankowskiego.

Św.: Nie było ciemno. Było widno. Nie było ciemno, nie było widno. Teraz mówię, że widziałem, bo teraz przysięgałem, to mówię inaczej.

Adw. Goldberg: Dlaczego św. przed tem mówił nieprawdę, Św. się bał.

Św.: Tak, bałem się.

Świadek kłamie bo ma złość

O głos prosi osk. Jankowski. Mówi, jąkając się: **Świadek kłamie, bo ma do mnie złość. W niedziele i święta św. handluje, a ja mu na to nie pozwalam, nawołując do szanowania dni świątecznych.**

Św. Jankiel Pianko: Mówi ciągle o strzałach i o „wrażeniu ogromnym", jakie te strzały na nim zrobiły. Św. jest plutonowym rezerwy i poznał, że to były strzały rewolwerowe. Poznał też po sposobie wydawania komendy, że komendant był „wysoko wyćwiczonym o jakiejś formacji". Świadek opowiada o przebiegu zajścia, biciu szyb i t. d. Stara się opowiadać w sposób kwiecisty. Pianko składa zeznania płynnie i robi wrażenie, że je dokładnie opracował.

Przew. sądu: — Poznał pan kogoś?

Świadek zastanawia się chwilę, potem mówi: — **Poznać, nie poznałem.** Słyszałem tylko głos Franciszka Skowery, który wskazywał na mój dom, mówiąc: to jest dom żydowski.

Adw. Lewin: — Czy noc była wtedy ciemna?

Św.: — Nie, noc była pogodna i znajomego można było poznać.

Wszyscy świadkowie - żydzi twierdzą, że noc była widna, świadkowie zaś obrony i policjant twierdzą, że noc była bardzo ciemna.

Mnie tak gadali to ja tak zeznałem

Św. Kielman Ścierp: — „Krytycznej nocy pilnował ogrodu we wsi Wojciechy. Widział przez płot, jak w stronę Wyszonk szło w nocy 6-ciu ludzi.

W policyjnym dochodzeniu św. zeznał **kategorycznie, że poznał** jadącego konno Skrzeszewskiego.

Św.: — Mnie tak gadali, to ja tak zeznałem. Ale Skrzeszewskiego nie poznałem.

Adw. Goldberg: — Zna pan Skrzeszewskiego?

Św.: — Trochę znam, trochę nie znam.

Przewodniczący zwraca uwagę świadkowi na konieczność składania zeznań w sposób rzetelny. Prosząc go, żeby w składaniu zeznań był w zgodzie ze swym sumieniem.

Główny świadek oskarżenia post. Mazanowicz staje przed sądem na żądanie prok. Tuszewskiego. Odpowiada na pytanie prok. czy nie jest mu wiadomem, że w pobliżu Wyszonk znaleziono ślady dużego obozowiska.

Świadek odpowiada: Sam tego nie widziałem. To było ustalone w dochodzeniu śledczym, którego ja nie prowadziłem.

Św. Zedun Wolf, krawiec: Opowiada w ten sam sposób, co jego poprzednicy, przebieg zajść.

Świadek jest grubym, niskim żydem. **Mimo to, że był karany 3-letnim więzieniem, twierdzi jednak, że karany nie był.**

W policji świadek zeznał, że Skrzeszewskiego „dobrze widział". Obecnie twierdzi, że Skrzeszewskiego przedtem nigdy nie widział. Widział Skrzeszewskiego z dubeltówką na plecach. „Skrzeszewski był ubrany w zielony garnitur".

Osk. Skrzeszewski prosi o głos: Mówi: Jak świadek może określić kolor mego garnituru, skoro przed chwilą oświadczył, że mnie wogóle nie poznał.

Św. zeznaje, że Jankowski wołał, jąkając się: „rąbać do żyda".

Św. Szelążkówna Anna, nauczycielka, mieszkała w Wyszonkach u Wigdała Rybę. Była uprzedzana przez gospodynię-żydówkę, o mających nastąpić zajściach.

W pewnej chwili w nocy zbudziły ją okrzyki gospodyni: **idą, biją!** Jednocześnie rozległy się okrzyki i odgłosy bicia siekier. Rąbali i dom jej gospodyni. Wychyliła się poza drzwi i świecąc latarką, spojrzała w ulicę. Rozległy się okrzyki, aby zgasiła światło. Zgasiła je i prosiła napastników, aby nie rąbali jej domu. Na prośby świadka i wyjaśnienie jej, że jest nauczycielką, napastnicy odeszli w głąb wsi.

Nauczycielka wróciła do domu i zatrzymała u siebie Wigdora Rybę. **Ryba Wigdor pozostawał w mieszkaniu świadka przez cały czas zajść.** Jest to ważny szczegół, ponieważ Ryba kategorycznie twierdził, że poznał Skrzeszewskiego. **Również Josel Kraśnik pozostał w mieszkaniu świadka. Świadek zeznaje, że noc była bardzo ciemna.**

Przewodniczący przywołuje Wigdora Rybę.

Na sali poruszenie. Adwokaci zbliżają się do świadków.

Św. Szelążkówna zostaje zapytana przez przewodn. sądu, czy Rybak Wigdor mówił, że poznał Skrzeszewskiego? Św. kategorycznie twierdzi, że nie. Szelążkówna i Ryba upierają się oboje przy swoich zdaniach.

Adw. oskarżenia pytają o opinię Ryby. Św. twierdzi, że **Ryba ma bardzo złą opinię, nawet u swoich dzieci i całej rodziny.**

Noc była ciemna...

Na pytanie mec. Mieczkowskiego, jaka była noc **świadek zeznaje kategorycznie, że noc była bardzo ciemna i z odległości 3-ch metrów znać było tylko sylwetki.**

Zeznanie p. Szelążkówny złożone pewnie i kategorycznie. **Zbijają 3 twierdzenia żydów: 1) że noc była widna, 2) że można było rozpoznać pojedyńcze osoby (św. zeznaje, że dało się widać tylko zwartą masę, 3) że napastnicy byli konno**

Następnie szereg świadków ustala kategorycznie alibi oskarżonych Rybaka, Skowrońskiego, Porucznika, Borka, Wróblewskiego, Jankowskiego, Łuniewskiego, Skrzeszewskiego, Zalewskiego, Kryńskiego, Wyszyńskich, Koca.

Żydowska moralność

Św. Józef Puławski zeznaje: Jeden żydek powiedział mi w sekrecie, że żydzi wyszonkowscy powiedzieli, że choć Skrzeszewskiego nie widzieli, to będą pod przysięgą zeznawać, że Skrzeszewski w Wyszonkach był. Żyd nazywa się Symche Zabłucki. Powiedział on, że dla żydów przysięga w polskim sądzie nic nie znaczy.

Św. kupił dom od żyda Symchy Zabłuckiego. Gdy Zabłucki przyszedł do Puławskiego po resztę szacunku, zaproponował Puławskiemu, aby ten wystąpił z powództwem cywilnym na skutek szkód, jakie wyrządzono w nabytym domu przez wybicie szyb. Sam Zabłucki zaofiarował się Puławskiemu na świadka. Puławski miał wątpliwości, czy Zabłucki zna sprawców wybicia szyb, ale żyd na to oświadczył, że gotowy jest nawet przysięgać w sądzie, ze wskazaniem sprawców wyrządzenia szkód. **Jego bowiem religia pozwala mu na fałszywe zeznania newet w sądzie.**

O godz. 0.15, zabiera głos prokurator Tuszowski.

Nie było rabunku ani kradzieży

„Okoliczności sprawy rozważanej dzisiaj są tak wyjątkowe, — mówił prokurator — że do zeznań większości świadków, należy się odnieść z wielką ostrożnością. Bo z jednej strony są tu **pokrzywdzeni i ci świadomie lub zgoła podświadomie chcą obraz tragicznej nocy zabarwić, przejaskrawić, uwypuklić**, — z drugiej zaś strony świadkowie odwodowi przeciwnie, starają się zaciemnić wszystko, co mogłoby przeciwko nim przemawiać".

Prokurator stara się udowodnić, powództwem cywilnym w wysoko zgóry uplanowane.

„Kto szykuje planowy rozruch i wyznacza ku temu pewne terminy, musi się liczyć z tem, aby nie przeciągnąć struny, musi uważać, aby rozruch nie przelał się poza ramy. W Wyszonkach była wśród napastników karność. Nie wolno było nic robić poza planem i robione było tylko to, co miało być robione. **Nie było rabunku ani kradzieży, było demolowanie domów, niszczenie towarów w sklepach.**

Ale były i strzały w kierunku policji. **Nie zostało uzgodnione, czy strzały padły w górę, czy w kierunku policjanta, ale mogę przypuszczać zamiar zabójstwa.** I szczęście, że nie doszło pamiętnej nocy do gorszych, tragicznych wypadków.

Prokurator żąda surowego wymiaru kary na tych oskarżonych, których sąd uzna za winnych.

Po prok. Tuszewskim przemawia adw. Lewin, występujący z powództwem cywilnem w wysokości symbolicznej złotówki.

Drugi z obrońców-żydów. adw. Goldberg wygłosił bombastyczną, napuszoną mowę polityczną. Mówił z akcentem nieszczerości w głosie i z widoczną niewiarą w słowa, które wygłasza. Nie porusza ani w jednym miejscu swego przemówienia istotnych dla sprawy momentów. Wygłasza swe oskarżenia teatralnie, zapuszcza się w ustępy historii, woła, grzmi, płacze, narzeka, puka do sumień i serc.

Przewodniczący musi go co chwila nawracać na właściwy temat. Mowa jego robi na wszystkich niesmaczne wrażenie.

Prowokacyjne chwyty żydowskiego adwokata

W końcu żyd posunął się do „chwytów", które na wszystkich zebranych na sali Polakach zrobiły wrażenie prowokacji. Twierdzi mianowicie, iż — nie będąc sam chrześcijaninem — z pietyzmem odnosi się do religii chrześcijańskiej. To mu w pojęciu daje prawo do wykładania chrześcijaninom prawd wiary chrześcijańskiej. I czyni to. Pan Goldberg naucza nas, obecnych na sali, jak być dobrymi chrześcijaninami. Wspomina list episkopatu polskiego, głosi o miłości bliźniego nakazanej przez Chrystusa. On — każe pan Goldberg — on, Chrystus powiedział: pax vobiscum!

Przemówienie obrońców

Odprawę ciętą, natychmiastową, ostrą i gorącą dał żydowskiemu adwokatowi mecenas Borowski. W przemówieniu swym mec. Borowski w świetnym wywodzie prawniczym wykazuje, iż akt oskarżenia mylnie czyny przypisywane oskarżonym kwalifikuje z art. 163, ponieważ w rozważanej dziś sprawie zastosować można tylko art. 263, mówiący o odpowiedzialności indywidualnej.

Mowa mec. Borowskiego nacechowana jest wyjątkową powagą i wywołuje wśród słuchaczów widoczne poruszenie.

Mec. Borowski prosi o uniewinnienie oskarżonych.

Przestępcy nie zostali ujawnieni

Mec. Mieczkowski uznaje konieczność karania wszelkiego przestępstwa. Na sali sądowej musi panować sprawiedliwość. **Ale w przewodzie sądowym o zajścia w Wyszonkach nie zostali właściwi przestępcy ujawnieni. Oskarżeni o udział w tych zajściach zostali obciążeni zeznaniami świadków oskarżenia, w zeznaniach tych jednakże jest pełno oczywistych sprzeczności, które na sali sądowej zostały ponad wszelką wątpliwość wykazane.**

Żydzi załatwili osobiste porachunki

W dalszym ciągu przemówienia mecenas Mieczkowski wykazuje sprzeczności w zeznaniach żydów i podaje to wszystko, co mogło żydów do składania pierwszych zeznań skłonić.

Osk. Skowera i wielu innych mają wśród żydów nieprzyjaciół. I ci nieprzyjaciele załatwiali tutaj dzisiaj osobiste porachunki z oskarżonymi!

Wyrok ogłoszony został dopiero nazajutrz o g. 5-ej po poł. Skazani zostali:

Idźcie do swojego domu

„W narodzie polskim — twierdzi mec. Mieczkowski — **nie ma tej nienawiści do żydów. Jest tylko uleganie prawom konieczności życiowej, jest pragnienie zachowania przez członków narodu polskiego prawa do życia w swoim narodzie i na swojej ziemi. „Kilka milionów członków narodu polskiego tuła się po obcych ziemiach w poszukiwaniu chleba, a was żydzi, jest tu, między naszym narodem 3 miliony. Zajmujecie tu miejsce prawym członkom polskiej społeczności, jesteście tu intruzami. Dziś walczą z wami nie**tylko narodowcy, ale wszyscy, którzy zrozumieli konieczność zachowania Polski dla Polaków. **W piątek w tej sali w sprawie o zajścia w Zambrowie, między narodowcami był sądzony o rozbijanie sklepów żydowskich członek sanacyjnych organizacyj. Dzisiaj, już nawet członkowie sanacyjnego rządu zaczynają rozumieć konieczność opuszczenia przez żydów Polski i prezmyśliwać poczynają nad możliwościami emigracji żydów z Polski. Idźcie do swego Syjonu, żydzi i szczęść wam Boże! Nie będzie wam tam groziła nasza nienawiść"** — zakończył swe przemówienie mec. Mieczkowski.

Wyrok

Jan Rybak — 1 rok 3 mies. więzienia; Wład. Wyszyński — 1 rok 3 mies. więzienia; Jan Borek — 10 mies. więzienia; Fran. Porucznik — 6 miesięcy; Leop. Jankowski — 6 miesięcy; Stan. Tymiński — 6 miesięcy; Edw. Łuniewski — 10 miesięcy; Marian Skowroński — 10 miesięcy; Stan. Wyszyński, syn Aleksandra, 6 miesięcy; Ign. Wróblewski — uniewinniony; Franc. Skowera — uniewinniony; Stan. Tarżul — uniewinniony; Władysław Koc — uniewinniony; Józef Kryński, Stan. Wyszyński, syn Adolfa, Józef Zalewski i Stanisław Skrzeszewski, osk. o zorganizowanie najścia — uniewinnieni.

Skargi apelacyjne zapowiedzieli obrona i prokurator.

Stawka na nędzę i ciemnotę

Folksfront stawia przede wszystkim na skomunizowanie włościan i rolników. Chce z nich uczynić potężne narzędzie, które w końcu ma doprowadzić do całkowitego panowania żydów w Polsce, a z Polski uczynić jedną z republik związkowych powiększonego ZSSR-u.

Jest to stawka na nędzę. Ustrój kapitalistyczny będący zresztą również wytworem świata żydowskiego, doprowadził do ostatecznej rozpaczy szerokie warstwy społeczeństwa polskiego. Włościanin głoduje na wsi, a robotnik w mieście. Chce zmiany, zmiany za wszelką cenę. I wtedy przychodzi agent „fołksfrontu" i mówi: „zmiana taka może nastąpić, zmiana taka nastąpiła już na wschodzie od Polski, gdzie robotnik i chłop żyje szczęśliwie i oczekuje jeszcze większej szczęśliwości".

Jest to stawka na ciemnotę. Bo tylko ten chłop i robotnik da się nabrać na te frazesy, który będzie utrzymany w ciemnocie. Inny połapie się dobrze na fałszywych obietnicach, inny wie dobrze co się dzieje w Rosji, inny wie, że jedyną zmianą, jaką wprowadzi rewolucja komunistyczna, to będzie przemianowanie żyda-dyrektora na żyda-komisarza.

Dlatego „fołksfrontowi" nie chodzi ani o poprawę materialną bytu, ani o rzeczywistą oświatę. Dobrobyt i oświata zamykają mu bowiem drogę do dusz szerokich warstw społeczeństwa polskiego. To, co się mówi o dobrobycie i oświacie, to są wyświechtane frazesy, które mówić trzeba, ale w które się już dawno przestało wierzyć. Bo rzeczą najbardziej charakterystyczną wśród tych wszytkich wielkich leaderów „fołksfrontu" to jest niesłychana pogarda, z jaką się traktuje swoje posłuszne owieczki. Pogardy tej nauczyli się oni niewątpliwie od swoich mistrzów — żydów, którzy właśnie w taki sposób pogardzają otaczających ich gojów.

Ale stawka na nędzę i ciemnotę zawiedzie. Bo w chłopie i robotniku polskim nawet tym, który żyje w ostatniej nędzy i ciemnocie tkwi sumienie polskie, tkwi ambicja, która nie pozwoli zostać bydlęciem poganianym przez żyda. Stoimy przed już niedalekim wybuchem sumienia polskiego, po którym ślepi przejrzą, głusi usłyszą, a „fołksfront" zostanie ostrożnie odniesiony do muzeum osobliwości.

J. K.

Trybuna przyjaciół i przeciwników

Postawmy sprawę po męsku

P. W. Zawoja pisze w „Jutrze Pracy" na temat kwestii żydowskiej:

Większość społeczeństwa polskiego, prócz górnej warstwy zwolenników Marksa (postawa ogółu robotników, nawet marksistów, względem żydów jest bardzo wyraźnie antysemicka za wyjątkiem nielicznej warstwy niezdecydowanych mazgajów wypowiedziała się wyraźnie przeciwko dalszemu udzielaniu gościny żydom, ale i postawienie przez czynniki rządowe na terenie Genewy sprawy emigracji żydowskiej jest oficjalnym już wypowiedzeniem mieszkania uciążliwemu sublokatorowi.

Odpowiedź była z góry spodziewana: oni nie chcą.

Byliśmy na to przygotowani. I wiemy jak na to odpowiedzieć.

Społeczeństwo ma głos

Dzisiaj ma głos społeczeństwo polskie. Wiemy dobrze z własnego doświadczenia, że pokazanie drzwi upartemu lokatorowi nie wystarcza.

Wyrok eksmisji podpisze całe społeczeństwo polskie, a sankcją wyroku będzie: bojkot. Tak, stary niehumanitarny podobno bojkot. Bojkot całkowity — ekonomiczny, kulturalny i towarzyski. Całkowite wyodrębnienie bryły żydostwa ze społeczeństwa polskiego i wyparcie w kierunku już otwartych lub otwierających się terytoriów emigracyjnych.

Żydzi muszą odejść

Będziemy jeszcze niejednokrotnie argumentowali: dlaczego, ale możemy już mówić i wprost. Możemy — ponieważ wiemy dobrze, dlaczego żydzi muszą emigrować, dlaczego nie możemy żenić się i nie zniesiemy dłużej współżycia z nimi. Możemy — ponieważ i oni wiedzą to doskonale, chociaż wiedzieć nie chcą. Nieliczni tylko przyznają się otwarcie do zrozumienia sytuacji. Z tymi porozumiemy się łatwo i pomożemy im na pewno w realizacji ich słusznych zamierzeń.

Precz z neofitami

Ponieważ jednak ogół żydów nie chce iść za przykładem tych, którzy pragną budować własne osiedla dla swego narodu i skupić rozproszonych po całym świecie jego członków musimy im do tego pomóc. Musimy siłą wtłoczyć ich w ramy narodowe jedynie właściwe każdemu człowiekowi. Musimy ich nauczyć rozumieć, że tak jak nie chcieli nigdy widzieć w swym społeczeństwie obcych neofitów, tak i my ich neofitów widzieć nie chcemy. Zasada wzajemności obowiązuje zawsze. Łatwo to zrozumieć, jeżeli tylko starczy na to dobrej woli. Czyż nie jest absurdem stwierdzić, że nikt inny nie może, a żyd może być doskonałym Polskiem, Turkiem, Węgrem, Hiszpanem i kim chcecie.

Niemożliwość asymilacji

Łatwiej zrozumieć nasze, całkowicie logiczne i proste stanowisko, że żyd nie da się zasymilować zupełnie, a na pół zasymilowany wnosi do obcego mu duchem środowiska pierwiastki nie pożądane i rozkładowe.

Ale polityka żydowska przez stulecia całe operowała absurdami, na lep których brały się po kolei wszystkie narody.

Eksmisja

Dzisiaj społeczeństwo polskie, poparte wystąpieniem swego rządu — wyraziciela woli państwa — wyrokuje: eksmisja.

Będą krzyczeć, że jesteśmy brutalni, barbarzyńscy i nieludzcy. Nieprawda. Doświadczenie wieków całych dowodzi jasno, że gdziekolwiek powstało większe skupienie żydowskie, tam kończyło się wszystko brutalnie, barbarzyńsko i nieludzko. Do tego zawsze doprowadzała żydowska nieumiejętność współżycia z autochtonami, koślawa budowa społeczna i żądza zapanowania nad gospodarzami kraju. Tak zresztą musi się zawsze skończyć proces wysysania soków ze społeczeństwa dla urzeczywistnienia koncepcji narodu panującego w rozproszeniu idealnego połączenia żyda wiecznego tułacza i narodu wybranego.

Ostatnia chwila

My chcemy, póki jeszcze czas, sprawę rozwiązać humanitarnie i po ludzku. Chcemy ją rozwiązać, zanim fala ekscesów antyżydowskich wybuja ponad wszelką miarę i przekształci się w burzę pogromów. Chcemy rozstać się w spokoju. Znaki na ziemiach polskich wskazują jasno, że jest to już moment ostatni na spokojne i korzystne dla stron obu przeprowadzenie eksmisji.

Dlaczego?

Dlaczego więc, mamy żydów żałować więcej niż swoich współrodaków, którym pozwoliliśmy wy emigrować? Dlaczego mamy pozwalać na dalszą emigrację i zatracanie sił narodu? Odpowiedź na te pytania może być tylko jedna: to oni muszą odejść, którzy wśród nas byli, i zawsze będą żywiołem obcym. Oni, którzy nie odejdą do środowiska obcego, nie będą zmuszani do zatracenia swej narodowości. Oni, którzy odejdą aby odnaleźć swój naród, swoją odrębność i swoje własne życie narodowe.

Dzisiaj naród polski w sprawie przeciwko żydom wyrokuje: eksmisja.

A sankcją wyroku będzie bojkot.

Mniejszość polska na Litwie

Nierozerwalną częścią Narodu Polskiego

Młodzież przeciwstawia się eksterminacyjnym zakusom Kowna

Życie polskiej młodzieży akademickiej na Litwie, mimo niesłychanych trudności ze strony władz, rozwija się. W październiku odbył się Zjazd Koleżeński członków Zjednoczenia Studentów Polaków. Na Zjazd przybyło około 100 osób, przeważnie akademików. Obrady otworzył prezes Zjednoczenia Z. Niekrasz.

Przemówienie powitalne wygłosił dyrektor Gimnazjum Polskiego im. Mickiewicza p. L. Abramowicz. Podkreślił on 2 zasady, które stara się zaszczepić swym wychowankom: polską narodowość i katolicką etykę; gdyż one są najlepszą gwarancją stworzenia silnego i zdrowego społeczeństwa polskiego. Następnie kol. Z. Borysowicz wygłosił odczyt p. t. „Naród dawniej i dziś". Mówca podkreślił znaczenie pojęcia narodu w dziejach i rolę mniejszości narodowych, mieszkających poza granicami swego państwa, które powinny być szczególnie odporne i uświadomione narodowo, by nie ulec wynarodowieniu i wziąć czynny udział w pracach całego swego narodu. Na zakończenie prelegent wypowiedział następujące myśli:

Teren zagraniczny znajdujący się w wyjątkowo trudnych warunkach dla rozwoju życia narodowego wymaga wytężonej pracy całego społeczeństwa. Polacy za granicą są przedstawicielami swego Narodu i przed nim ponoszą odpowiedzialność za stan polskości w swoim społeczeństwie. Wobec tego, że starsze pokolenie wyrosło w innych warunkach niż dzisiejsze, trudniej się przystosowuje do okoliczności dzisiejszych, młodzież akademicka, posiadająca wykształcenie, musi stanąć do pracy w pierwszym szeregu i pociągnąć za sobą resztę społeczeństwa. Procesowi wynaradawiania powinien być przeciwstawiony proces stale rosnącego uświadomienia narodowego, opartego na gruncie jedności całego Narodu Polskiego.

Na zakończenie Zjazdu zebrani przyjęli przez aklamację następującą rezolucję, którą podajemy w całości:

„Polska młodzież akademicka w Litwie uważa, że mniejszość polska w Litwie stanowi nierozerwalną część całego Narodu Polskiego, którego członkami są wszyscy Polacy na świecie bez względu na miejsce zamieszkania. W ten sposób pojmowana zasada jedności narodowej winna być drogowskazem we wszystkich naszych poczynaniach i pracach społecznych.

W obecnym okresie, kiedy na całym świecie jednostka staje się coraz bardziej bezsilną w walce o byt, tylko dobrze zorganizowane społeczeństwo może zapewnić opiekę i pomoc swym członkom. Wymaga to jednak podporządkowania wszystkich spraw prywatnych interesom społeczeństwa, a spraw społecznych interesom całości narodowej".

Ilustracją nader trudnym warunkom na Litwie niech świadczą fakty następujące:

Z początkiem bieżącego roku szkolnego pozbawiono praw Gimnazjum Polskie w Poniewieżu, przy czym oczywiście cofnięto całkowicie i tak wciąż zmniejszaną zapomogę rządową oraz pozbawiono nauczycieli praw emerytalnych. Z pośród 27 maturzystów 2 gimnazjów polskich, mimo licznych starań, żaden nie został przyjęty ani na medycynę, ani na odontologię na Uniwersytecie Kowieńskim.

Czasopismo poświęcone sprawom polskiej młodzieży akademickiej na Litwie, „Głos Młodych", skąd czerpiemy powyższe informacje, mimo umieszczania całostronnych komunikatów przymusowych" nie ukazało się przez 2 miesiące. Redakcja pisma podaje, „że trudno tu dokładnie przedstawić przyczyny, które spowodowały przerwę w wydawaniu naszego pisma". Pozostawia to domyślności własnym czytelników.

W Grójcu

Na marginesie ostatnich wydarzeń

na wyższych uczelniach

W numerze 10 „Nowego Ładu" Jan Korolec zamieszcza szereg uwag na temat głośnej sprawy udziału prezesów „Bratnich Pomocy" w uroczystości wręczenia buławy marszałkowskiej generałowi Śmigłemu-Rydzowi:

Niezrozumiałe ataki

Udział prezesów Bratnich Pomocy we wręczeniu buławy marszałkowskiej generalnemu Inspektorowi Armii był faktem, który wywołał oddźwięk o wiele przekraczający ramy społeczności akademickiej. Stał się on przedmiotem ataków ze strony wszystkich czynników, nie mogących zrozumieć tych głębokich przemian, jakie się w społeczeństwie polskim dokonują.

Po maju 1926 r....

Aby zrozumieć w całej pełni znaczenie udziału młodzieży akademickiej w ostatniej uroczystości wojskowej, trzeba się cofnąć myślą do tragicznego, a tak smutnego dla Polski w swych skutkach roku 1926. Jedną ze smutnych konsekwencyj przewrotu majowego była przepaść, jaka powstała między armią, a znacznym odłamem społeczeństwa polskiego, tym odłamem, w którym zrozumienie i związek psychiczny z armią z reguły jest najsilniejszy.

Stan taki dawał fatalne skutki. Armia nie czuła dostatecznego oparcia w społeczeństwie. W młodym pokoleniu zbyt mało było jednostek, które by z prawdziwego zamiłowania poświęcały się służbie wojskowej.

Zmiany

Dopiero ostatnich parę lat przyniosi pewną poprawę. Najbardziej polityczne czynniki wróciły z armii do polityki. Armia coraz bardziej stawała poza sporami partyjno - politycznymi. W opinii narodowej przepaść, która ją oddzielała od wojska zmniejszała się coraz bardziej. W takich warunkach nastąpiła uroczystość wręczenia buławy marszałkowskiej gen. Rydzowi Śmigłemu.

Młodzież akademicka Warszawy w osobach prezesów Bratnich Pomocy, biorąc pod uwagę oświadczenie rektorów o wyłączenie wojskowym charakterze uroczystości, wzięła w niej udział, stwierdzając tym udziałem, że przepaść, którą tragiczne wypadki wykopały między nią a wojskiem, należy już do przeszłości.

Trudne do zrozumienia

I dlatego działanie niektórych czynników politycznych, usiłujących zdyskredytować w oczach młodzieży postępowanie prezesów Bratnich Pomocy, zmierzało do wciągnięcia na nowo armii w wir rozgrywek politycznych. Autorzy tych machinacyj niewątpliwie nie zdają sobie sprawy z pełni szkodliwości swojego postępowania, zwłaszcza wobec coraz bardziej poważnej sytuacji międzynarodowej.

„Troska o robotnika" w praktyce

Zbrodnia sowieckiego milicjanta

„Prawda" donosi z Leningradu o potwornym wypadku, jaki miał miejsce w jednym z większych sklepów tego miasta. Milicjant zatrzymał tam trzech chłopców, których, niesłusznie zresztą, podejrzewał o kradzież. Po drodze do komisariatu jeden z chłopców upadł, a milicjant kopnął go z całej siły w bok.

Gdy matka chłopca, robotnica, powróciła do domu, znalazła syna nieprzytomnego. Karetka pogotowia odwiozła go do szpitala, gdzie natychmiast poddano go operacji. Lewa nerka była rozerwana i trzeba było ją natychmiast usunąć. Chłopiec dogorywa.

Ręka w rękę

P. Przybylski z policjantem

walczą z kolporterem ABC

Nasz korespondent z Kielc donosi nam:

W niedzielę po nabożeństwie przed kościołem w Kielcach młody działacz narodowy, kol. Rokicki, kolportował „ABC". Nie podobało się to różnym miejscowym czynnikom, głównie żydom i sanatorom, które usiłowały przeszkodzić p. Rokickiemu w jego pracy. Gdy wynikiem tego było wzmożone zainteresowanie publiczności naszym pismem, które zaczęło rozchwytywać, wówczas niejaki p. Przybylski, jeden z miejscowych przywódców Stronnictwa Narodowego, urządził „blokadę" p. Rokickiego przy pomocy kolporterów „Orędownika". Gdy i to nie pomogło, wyrósł jak z pod ziemi, wezwany widać, policjant (Nr. 1520), który spisał protokół i zabronił Rokickiemu sprzedawać „ABC".

Jest to wypadek nader znamienny, bo pomijając stanowisko p. Przybylskiego, interwencja policjanta, uniemożliwiającego kolportaż legalnego pisma, jest conajmniej dziwna.

Zatarg propagatora „Płomyka"

z ludnością Radzymina

Organizacje katolickie i rodzice katolicy Radzymina wystosowali do Kuratorium Okręgu Szkolnego w Warszawie memoriał, w którym proszą o zbadanie sprawy zatargu między ludnością katolicką tego miasta a kierownikiem miejscowej szkoły powszechnej, p. Stanisławem Cichockim, i nauczycielem p. Jesieniem oraz o przeniesienie ich z Radzymina gdzie indziej.

Obaj nauczyciele są członkami ZNP. Katolicy Radzymina zarzucają im wywieranie niedopuszczalnej presji na dzieci w sprawie prenumeraty „Płomyka" i „Młodego Zawodowca", demoralizującą młodzież walkę z Kościołem katolickim, duchowieństwem a w szczególności z miejscowym ks. prefektem.

Odbyły się dwa zebrania rodziców i członków stowarzyszeń katolickich w obecności wicestarosty p. Jeziorańskiego i przy udziale 580 osób; na zebraniach uchwalono jednomyślnie wystosować do władz szkolnych wspomniany memoriał.

MICHAŁ WSZERAD 87)

PANI PREZES I S-KA

Powieść obyczajowa

Radca Klein, rozmawiając o tej sprawie ze swoim szwagrem, mecenasem Białym, mówił:

— Czego się czepia? O co robi tyle hałasu? O głupie stoły — ważne rzeczy!... To wypada na ministra? Co jemu do tego? Sam nie ma w gabinecie eleganckie, czeczotowe biurko? Deski się jemu nie podobali...

W prasie — jeszcze po nieszczęsnej inspekcji ministra w owym starostwie — ukazała się najprzód krótka notatka. Jakiś dziennik w sprawozdaniu z inspekcji ministra na prowincji nadmienił krótko, że „pan minister skrytykował świeżo przez urząd starościński zakupione stoły biurowe".

Opozycyjny lewicowy dziennik podchwycił tę wiadomość, załapał przez sprytnego reportera trochę szczegółów i zamieścił na ten temat obszerny, sensacyjny artykuł. „Burżujskie zachcianki pana starosty" — „Starostwo zmienia umeblowanie" — „Pan starosta zmienia „niewygodne" stoły biurowe na bezwartościową tendetę" — „Marnowanie grosza chłopa i robotnika" — krzyczało pismeko na przestrzeni czterech szpalt.

Sensacyjne brukowce stołeczne rozdmuchały tę wiadomość. Jednocześnie zaczęły się do prasy przedostawać wiadomości i szczegóły dochodzenia prowadzonego na drodze dyscyplinarnej przez ministra. Aż wreszcie rozeszła się wiadomość, że minister tę sprawę oddał w ręce prokuratora. „Minister w roli detektywa" — „Nowa afera w sanacyjnych kołach" — „Niebywały skandal w kołach urzędniczych" — „Kto ponosi winę za marnotrawienie grosza publicznego" — „Afera ze stołami biurowymi zatacza coraz szersze kręgi" — „Sprawa stołów biurowych u prokuratora" — Opinia publiczna domaga się wyjaśnienia nazwisk zamieszanych w aferę ze stołami biurowymi" — głosiły dzienniki wszystkich odcieni i zabarwień. Zaintrygowana „opinia publiczna" śledziła z uwagą bieg wypadków, które toczyły się w coraz żywszym tempie, nabrzmiewały z każdym dniem, aż urosły do rozmiarów wielkiej sensacji.

Prokurator miał poważny kłopot, kiedy okazało się, że Spółka Fabrykacji Biurowych Stołów jest spółką fikcyjną i nie przedstawia sobą osoby prawnej. Wkrótce jednak odkryto, że całą spółkę przedstawia sobą red. Taubman.

Aresztowanie Taubmana nastąpiło w chwili, kiedy z gotowym paszportem zagranicznym szykował się do wyjazdu na dworzec. Tegoż dnia znalazła się pod kluczem Glajzerowa i malarz Krówko z dyrektorem swego biura.

Aresztowania te wywołały niemały popłoch wśród wszystkich, którzy pozostawali w bliższych stosunkach ze „spółką", szczególnie jednak zaniepokoiły prezesową Grywalewiczowa. Prezesowa obliczała sobie wszystkie siły, mogące przeciwstawić się grożącemu jej niebezpieczeństwu, ważyła wszystkie swe potężne wpływy i stosunki i doszła do rozpaczliwych wniosków. Widziała, że nie znajdzie nikogo, ktoby chciał i mógł jej bronić. Już tu i ówdzie łączono jej nazwisko z Taubmanem i Glajzerową, napomyk no po gabinetach i salonach o wpływie jej na uzyskanie zamówienia na stoły przez Taubmana, wspominano zamówienie przez Stow. Kob. Prac. Społ. manifestacje, przeciwko starym, „niehigienicznym" stołom. Ten i ów z lekka jeszcze i ostrożnie, ale już się odżegnywał od przyjaźni, a nawet znajomości z prezesową, inni oburzali się na jej stosunki z aferzystami. Każdy z dotychczasowych protektorów prezesowej, drżał o własną skórę, każdy obawiał się, żeby jego nazwiska z aferą nie złączono, każdy wspominał „przysługi" wyrządzane prezesowej i żałował tych przysług z całego serca.

Grywlewiczowa widziała wokoło siebie obce i nieprzyjazne twarze, nieufne spojrzenia, obawę zetknięcia się z nią. Przyjaciele i znajomi odsuwali się od niej, czuła w kołach dotychczasowych przyjaciół pustkę i samotność. Próbowała jeszcze wygrywać brawurą i tupetem. Bywała, jak dawniej, u znajomych, w teatrze i kinie. Ale u niej nikt nie bywał, a ona sama coraz częściej przyjaciół swych zaczęła w domu nie zastawać. Zrozumiała co to znaczy i poczuła się kompletnie pobitą, zwyciężoną, straconą. Odsunęła się od dotychczasowego więc życia, zamknęła się w domu, przestała bywać, ale jeszcze nie rezygnowała. Szukała sposobów ratunku. Ale wiadomość, przyniesiona jej któregoś dnia przez jednego z wiernych, — bo najsilniej z nią związanych wspólną „pracą", przyjaciół, wiadomość przykra i groźna, — ta wiadomość ostatecznie złamała ją. Okazało się, że Glajzerowa załamała się w śledztwie i zeznaniami swymi obciążyła całkowicie prezesową. Ze zeznania te mówiły nie tylko o znanej sprawie, ale także o częstych wypadkach protegowania przez prezesową pupilków Taubmana i s-ki na posady, o jakichś wzamian pożyczkach dla prezesowej, „prezentach" i t. p. Należało się spodziewać lada chwila nakazu aresztowania.

Prezesowa chwyciła się jedynego środka, jaki jej pozostał i wyjechała na prowincję.

(C. d. n.)

...cóż

...wyty

...iki synekurzystów ... głównego Z. N. P. ...zymowskiego — „Ga- ...Wieczorna" wystąpił z ...acjami na temat jakie- ...pana płacącego wedle je- ... informacji po 15 zł. za ar- ...kuł antykomunistyczny (mo że być także przeciw Z. N. P.). Nazwiska tego jegomościa „Gazeta Wieczorna" mimo wezwań nie ogłasza.

Rozumiemy oburzenie prasy p. Rzymowskiego. Pan Rzymowski, który bierze pięćset złotych (wyduszonych od biednych nauczycieli) za artykuł w obronie Z. N. P. obawia się, że mu zniżą stawkę do 15 złotych. Z czego będzie wówczas żył, biedaczek, zwłaszcza teraz, kiedy „urwało się" z Russelem.

Zapytujemy jednak „Gazetę Wieczorną" kto dawał premie 15 złotowe za artykuły przeciw Z. N. P. i kto je brał? Jeżeli odpowiedzi nie otrzymamy, będziemy musieli uważać rewelacje „Gazety Wieczornej" za wyssane z palca.

A jeżeli otrzymamy informacje to potępimy i biorącego i dającego. Ale wcale nie za to, że brał mniej niż p. Rzymowski, a za to, że wogóle coś brał poza uposażeniem w piśmie, w którym pracuje.

W więzieniach Madrytu

Zamordowano ponad 50 tysięcy ludzi

Upiorne dni stolicy hiszpańskiej

Dzienniki niemieckie podają opis przeżyć pewnego kupca-cudzoziemca, który całe lata przeżył w Madrycie i uciekł stamtąd dopiero po miesiącu oblężenia stolicy hiszpańskiej. Warunki życia oblężonego Madrytu są tak ponure, że nie wymagają żadnego komentarza.

Głód — meble używane jako opał

Ogólne położenie Madrytu ów kupiec uważa za rozpaczliwe. Żywność dociera wprawdzie do miasta otwartymi dotąd drogami z Barcelony i Walencji, ale w ilości bardzo niedostatecznej, a takich produktów, jak mleko, jaja lub mięso, w ogóle dostać nie można. Już od wczesnych godzin rannych do późnego popołudnia stoją przed sklepami bardzo długie kolejki kobiet i dzieci, wyczekujących na swoje porcje artykułów spożywczych. Młodzież najdotkliwiej odczuwa brak mleka, a śmiertelność wśród niemowląt wzrasta w sposób zastraszający.

Sprawa opału również niewesoło wygląda. Dowóz węgla z kopalni północno-hiszpańskich ustał z powodu zajęcia przez powstańców prowadzących z okręgu górniczego do stolicy dróg. A ci wszyscy, którzy przezornie porobili zapasy podczas lata, obecnie muszą je oddawać na zlecenie władz komunistycznych. Stopniowo ludność przechodzi do tego, że opala mieszkania meblami.

Porcje żywności są coraz bardziej skąpe. Tak np. sklepy wydają na osobę po kilogramie soczewicy i ryżu na tydzień. Kierownicy sklepów otrzymali polecenie pocieszania tych wszystkich, którzy skarżą się na brak żywności, że już w najbliższym czasie nadejdą bogate transporty artykułów spożywczych z Sowietów. Wszelkie konserwy mięsne i rybne, które dotąd do Madrytu nadeszły, przeznaczono dla dyplomacji i nielicznych uprzywilejowanych cudzoziemców.

Ponury wygląd miasta

Samo miasto robi wrażenie bardzo przykre. Sklepy są puste przeważnie, w niektórych nawet na dzień opuszczone są żaluzje. Wiele domów ataki lotnicze i pociski armatnie zamieniły w gruzy, na ulicach pełno odłamków muru, a jezdnie w wielu miejscach posiadają głębokie wyrwy-leje po pociskach. Ale za to ozdabiają miasto wielkie plakaty i portrety Lenina, Stalina oraz innych dygnitarzy sowieckich. Oni to właśnie mają uratować stolicę...

Jak wiadomo, gen. Franco, chcąc jak najbardziej oszczędzić ludność cywilną stolicy, ogłosił, że pewną część Madrytu traktować będzie jako neutralną, i w tym właśnie miejscu radzi umieścić kobiety i dzieci. Ale czerwone dowództwo skorzystało z tego w ten sposób, że wszystkie władze wojskowe i cywilne Madrytu ulokowały się właśnie w tej bezpiecznej dzielnicy. To też panuje tam niebywałe przeludnienie: w mieszkaniach 10- lub 12-pokojowych mieści się nieraz po 150 osób.

Rewizje, połączone z rozstrzeliwaniem ofiar, są i nadal na porządku dziennym. Znęcanie się nad więźniami stanowi umiłowany „sport". Do kopania okopów, którą to pracę pierwotnie miała wykonywać milicja, pociągają przechodniów lub gości kawiarnianych. Do kawiarni wpada nagle uzbrojona banda i, pod grozą rewolwerów, pędzi wszystkich obecnych do prac obronnych.

Karność bardzo się rozluźniła, to też gdy któryś z dowódców wyda rozkaz pójścia do ataku, ten rozkaz idzie najpierw na rozważanie komitetu politycznego, który nieraz już takie rozkazy odwoływał.

Skład czerwonych wojsk

Główną siłę czerwonych stanowi znana już powszechnie „brygada międzynarodowa", której elitą jest krupa gen. Klebera. W ogóle zaś w stolicy jest około 60 tysięcy zdolnych do noszenia broni mężczyzn. Z tej liczby tylko 25 tysięcy posiada przeszkolenie wojskowe i odpowiednią broń; drugie 25 tysięcy posiada tylko karabiny, a pozostałe 10 tysięcy — jedynie rewolwery.

W pierwszych tygodniach wojny domowej powstał batalion kobiecy, liczący pierwotnie 3 tysiące kobiet. Ale ten element stanowiły najgorsze szumowiny Madrytu i okolicy. Zachowywały się one w ten sposób, że nawet czerwone władze musiały we wrześniu skazać tysiące tych kobiet na rozstrzelanie. To też dziś ów batalion kobiecy jest niemal bez znaczenia i stopniał do drobnego oddziału. Ale opowiadają, że jedna z członkiń tego batalionu została przyjaciółką dyrektora „wzorowego" więzienia. Jest ona straszną sadystką i własną ręką rozstrzelała ponad trzystu więźniów w piwnicach gmachu.

Ulubioną zabawą katów jest gra w karty o życie więźniów. Kto wygra, ma prawo zastrzelić kogokolwiek z więźniów przez szybkę w drzwiach. W taki właśnie sposób stracił życie niejeden z najwybitniejszych polityków hiszpańskich z okresu przed rewolucją. Ogółem obliczono, że w madryckich więzieniach w ciągu czterech miesięcy wojny zginęło ponad 50.000 ludzi. Bywają dni, kiedy do trupiarni przywożą ponad 500 zupełnie zniekształconych ofiar. Wyglądają one w ten sposób, że wiele osób z rodziny, które przychodziły dla rozpoznania zwłok, na sam ich widok dostawały pomieszania zmysłów. Niekiedy wśród ofiar znajdują się nawet dwuletnie dzieci.

Zrabowano już wszystko

Jak wszędzie w takich warunkach politycznych, tak i w Madrycie ustawicznie odbywa się przemycanie dewiz i pieniędzy. Na tym polu odznaczają się niemal wyłącznie żydzi. Pieniądze zdobywało się bądź podczas nieustannych rewizyj po domach prywatnych, bądź też w bankach. Poszczególne schowki w bankach otwierali specjaliści kasiarze, to też z majątku prywatnego w bankach nie ocalało nic. Całymi worami zabierano pieniądze i kosztowności i wywożono pośpiesznie do Walencji i Kartageny. Złoto i srebro zabierano ze wszystkich mieszkań. Srebra m. in. zrabowano tak znaczne ilości, że różne naczynia stołowe, których zamożne rodziny hiszpańskie posiadały bardzo wiele, trzeba było aż rozbijać na części dla ułatwienia przewozu.

Publiczną jest już tajemnicą wywiezienie całego zapasu złota z Banku Hiszpanii. W okresie od 24 lipca do 5 października Bank ten przekazał półtora miliarda pesetów (na owe czasy około miliarda złotych) różnym osobom prywatnym, w tej liczbie obecnemu ministrowi spraw zagranicznych Hiszpanii. Władze wycofały nawet z obiegu monety srebrne, a na ich miejsce wypuszczono banknoty.

Władza króla Anglii

Może zdemobilizować armię, nie odpowiada za przestępstwa, może sprzedać flotę handlową i wojenną

Londyński korespondent „Neues Wiener Journal" przytacza rewelacyjne dane o pełnomocnictwach jakie posiada angielski dom panujący. Okazuje się, że brytyjska konstytucja udziela monarsze tak olbrzymich pełnomocnictw, że dla wielu wydadzą się wprost nieprawdopodobne. Więc np. angielski król na mocy Konstytucji może zdemobilizować całą armię i rozesłać wszystkich żołnierzy do domu. Może on w każdej chwili zwolnić ze służby każdego oficera i żołnierza marynarki, może sprzedać całą flotę handlową i wojenną. W razie wybuchu wojny, może on zawrzeć pokój z nieprzyjacielem, ofiarowując mu księstwo Kornwalii, które na mocy Konstytucji jest jego prywatną własnością, może — nie pytając się o zdanie parlamentu — wydać wojnę Francji, aby odebrać jej Bretonię. Może zwolnić każdego zbrodniarza bez względu na to, jakie przestępstwa ten popełnił.

Wszystko to może uczynić król, nie pytając się o zdanie parlamentu ale trudno sobie wyobrazić aby zrobił coś podobnego. Jest to równie nieprawdopodobne, jak i to, aby londyński lordmer zabronił królowi przestąpienia progu londyńskiego City, co na mocy Konstytucji również ma prawo uczynić.

Z drugiej jednak strony król jest obowiązany podpisać każde prawomocne orzeczenie obu Izb, choćby nawet zawierało wyrok śmierci na niego.

Stare twierdzenie, że „król nie może popełnić niesprawiedliwości" jest uważane w Anglii za prawo. Gdyby np. król popełnił zbrodnię pospolitą, to nie mógłby być sądzony. Gdyby obraził którego z poddanych, to również żaden sąd nie dałby obrażonemu satysfakcji.

Wybitny znawca angielskiego prawa prof. Disey twierdzi, że gdyby król własnoręcznie zastrzelił swego premiera, to i wówczas żaden sąd w Anglii nie mógłby go za to osądzić.

Jeżeli król nie może być pociągnięty do odpowiedzialności, to sam ze swej strony może procesować się ze swymi poddanymi i skarżyć ich z urzędu w sprawach karnych.

Samochody królewskie nie posiadają numerów kolejnych i osoby kierujące nimi nie obowiązane są przestrzegać przepisów o ruchu. Na przykład szofer króla może pędzić ulicami Londynu z szybkością maszyny wyścigowej. Depesze nadane z polecenia króla wysyłane są przed innymi i zupełnie bezpłatnie. Na listy królewskie nie są nalepiane marki. Angielski król może nabyć dom albo majątek, nie może natomiast dzierżawić ani domu ani majątku.

Dynastyczne dochody króla są zwolnione od podatku. Natomiast prywatne majątki króla podlegają podatkowi, jak majątek każdego obywatela. Jednak królowa Wiktoria i król Edward VII płacili dobrowolnie podatek dochodowy od wszystkich majątków. W czasie panowania Wiktorii, wprowadzenie tego podatku było powitane przez angielskie społeczeństwo tak wrogo, że królowa ażeby zachęcić poddanych, sama zaczęła płacić podatki od majątków koronnych. Król nie płaci podatku od spadku. Urząd Skarbowy w ogóle nie wie nic o ostatniej woli monarchy, gdyż jego testament znany jest tylko najbliższym członkom rodziny, np. społeczeństwo angielskie nic nie dowiedziało się o tym, jak królowa Wiktoria zadysponowała swym bardzo dużym majątkiem. Wiadomo było tylko tyle, że nic nie nie pozostawiła swemu synowi Edwardowi VII, a wszystko zostało podzielone między pozostałych krewnych i wnuków.

Prawa angielskich monarchów są tak rozmaite i nigdzie nie spotykane, że są niespodzianką dla samych panujących. Za panowania królowej Wiktorii prawnik, pisarz i bankier Walter Bagehot wywołał dyskusję w związku z przytoczonymi tutaj uprawnieniami korony. Królowa, gdy dowiedziała się o tym, zawołała z oburzeniem: „Kto słyszał rozgłaszać takie brednie. Przecież nikt w to nie uwierzy". Królowa nadal nie wierzyła w istnienie podobnych uprawnień, ale prawnicy jednogłośnie twierdzili, że monarcha istotnie posiada wszystkie wymienione uprawnienia, ustalone przez konstytucję, które dotychczas nie zostały unieważnione.

Przemówienie wigilijne Papieża

Na intencję Hiszpanii

ofiarowuje Ojciec święty swoje cierpienia

W wigilię Bożego Narodzenia Ojciec św. Pius XI, wygłosił przed mikrofonem przemówienie, które było transmitowane przez szereg rozgłośni w całym świecie. **Tym razem Papież, który, jak wiadomo, jest chory od paru tygodni, przemawiał leżąc w łóżku. Mowę powyższą podajemy** w streszczeniu:

Przypomniawszy, iż przy takich sposobnościach zwykł zawsze otwierać duszę swoją, dając wyraz swym niepokojom i obawom, Ojciec św. wskazał na tak liczne ciężkie doświadczenia, jakie ostatnie czasy sprowadziły na cywilizowaną społeczność ludzką i na Kościół. Papież nie omieszkiwał nigdy wskazywać te tak rozliczne niebezpieczeństwa, nawołując do pilnej czujności i jedności woli w obliczu propagandy i wysiłków wrogów, działających zawsze na szkodę najbardziej podstawowych dóbr społeczeństwa, rodziny i jednostki. A przede wszystkim Ojciec św. przypominał owe najwłaściwsze środki zaradcze, jakimi są prawda, sprawiedliwość i miłosierdzie braterskie, których jedynym spadkobiercą i nauczycielem jest Kościół katolicki, ustanowiony przez Boga.

Dowodem, a zarazem przestrogą przed niebezpieczeństwami, jakie grożą szczególnie Europie ze strony antychrześcijańskiej akcji wywrotowej, niechaj będzie to, co się dzieje w dobie obecnej w ciężko doświadczonej Hiszpanii.

Papież zwraca również uwagę na fakt, iż każdy, ktoby się nawet szykował do walki z komunizmem bezbożniczym, lecz wyznaje idee błędne i szkodliwe, współpracuje chociażby tylko bezwiednie z tymi, których zwalcza w swym mniemaniu, a zarazem utrudnia zbawienną działalność Kościoła katolickiego oraz przeciwdziała jej. Dla tych to przyczyn Ojciec św. ponawia swój apel do Episkopatu, duchowieństwa i świeckich, a całkiem szczególniej Akcji Katolickiej, by przyczyniali się jak najskuteczniej do ocalenia społeczeństwa, znajdującego się w niebezpieczeństwie. Ojciec św. pokłada ufność w Miłosierdzie Boże, któremu szczególniej jest miłe tchnienie niewinności, płynące do Nieba od białych zastępów dzieci, oraz zadośćuczynienie, jakie Mu ofiaruje tyle dobrych dusz cierpiących.

Dobroć boska, mówił Papież, pozwala Mu przyczynić się do tych modlitw zadośćuczyniących, a to dzięki nawiedzeniu Go cierpieniem, zaoszczędzanym Mu dotąd zawsze, które jednakże wynagradzają Mu hojnie modły, zanoszone o Jego zdrowie do Boga przez wiernych w całym świecie. Ojciec św. dziękuje swoim dzieciom za dowody tak wielkiej miłości, oraz ofiaruje swe cierpienie na chwałę Bogu, której uwłacza się dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek, ofiaruje swój ból na intencję nawrócenia grzeszników, na intencję pokoju, Kościoła, a w szczególności tak ciężko doświadczonej najdroższej Hiszpanii.



Na zdjęciu jeden z sowieckich samochodów pancernych, których wiele podczas ostatnich walk w Madrycie wpadło w ręce hiszpańskich oddziałów narodowych.

To jest tak:

Na Madagaskar

Zawsze wtedy, gdy się podniesie konieczność, nieuchronną konieczność opuszczenia przez wszystkich żydów Polski, wtedy zawsze prasa żydowska podnosi wielki wrzask: który można nazwać: No, dobrze, a dokąd? Oczywiście to jest zmartwienie samych zainteresowanych, to zn. żydów. Niech się martwią. Ale ponieważ jesteśmy usposobieni wspaniałomyślnie w stosunku do żydów, a po drugie, ponieważ chcemy się ich pozbyć jak najszybciej, a wskazywanie zupełnie konkretnych miejsc, dokądby się mieli udać, może przyspieszyć proces, wobec tego gotowi jesteśmy również trochę się pomartwić.

Ale w gruncie rzeczy to nie jest takie wielkie zmartwienie. Już bowiem dzisiaj w dyskusji padł jeden taki konkretny kraj, gdzie by żydzi mogli się wynieść. Nazywa się on Madagaskar.

Dlaczego właśnie Madagaskar? A no, bo to jest wyspa, duża wyspa, gdzie żydzi z łatwością się pomieszczą, położona daleko od innych lądów, na uboczu od najważniejszych centrów gospodarczych. Jeśli żydzi naprawdę mają się stać narodem osiadłym, trzeba ich osadzić właśnie w takich warunkach, żeby nie mogli pętać się po całym świecie. Dlatego też w interesie samych żydów leży wybranie dla siebie kraju o takich właśnie zaletach.

Ale tu żydzi odpowiadają, że Madagaskar ich nie chce, że gotów ich rocznie wpuszczać tyle, ile mieszka w jednej niewielkiej kamienicy na Gęsiej lub Franciszkańskiej. Oczywiście, w dzisiejszych warunkach to się nie da zrobić. Trzeba po prostu Madagaskar kupić od Francji.

Za jakie pieniądze? Tu uważamy, że trzeba się zdobyć na wspaniałomyślny gest w stosunku do żydów i kupić im ten Madagaskar. Da się to łatwo przeprowadzić w ten sposób, że część funduszów uzyskanych z wywłaszczenia wielkich majątków żydowskich, byłaby przeznaczona na zakup Madagaskaru.

Albo mogłoby być jeszcze inne wyjście. Kraje katolickie wykupiłyby z rąk Ligi Narodów Palestynę. Palestyna mogła by być oddana pod protektorat takiego wielkiego narodu katolickiego, jakim jest Francja, a wzamian za to niewątpliwie Francja zaofiarowałaby na cel żydowski Madagaskar. Oczywiście nie Francja, mająca jako premiera p. Leona Bluma.

Jak widzimy, sprawa Madagaskaru nie jest bynajmniej tak nierealna, jakby chcieli żydzi. Wrzask, który koło tej sprawy podnoszą pochodzi, nie dlatego, żeby ta sprawa była nierealna, tylko właśnie, że żydzi uważają ją za całkowicie realną.

J. K.

Włochy — Anglia

Rząd angielski poinformował rząd włoski o skasowaniu swego poselstwa w Addis Abebie. Fakt ten zasługuje na uwagę.

Stanowi on niewątpliwie pewien krok w ewolucji, która doprowadzi do uznania przez Anglię zajęcia Abisynii przez Włochy. Anglicy są narodem realnym i liczą się z istniejącym stanem rzeczy.

Uznanie faktu zdobycia Abisynii, doprowadzi do polepszenia się stosunków angielsko - włoskich. Fakt ten uznać trzeba za bardzo pożądany, gdyż jedna z licznych przyczyn, mogących wywołać wojnę światową narazie będzie złożona do lamusa, a świat przecież, cały świat, z wyjątkiem żydów, naprawdę potrzebuje pokoju.

Oswajanie się Anglii ze stanem faktycznym Abisynii, nasuwa jeszcze inne myśli. Mimo wzniosłych frazesów, wciąż jeszcze w polityce międzynarodowej decydują fakty. O tym trzeba przypominać przy każdej sposobności. Bo dajmy na to, gdyby się stał taki fakt, jak zajęcie Gdańska przez Niemcy, to pomimo protestów i górnolotnych frazesów, cały świat po pewnym czasie z tym faktem się pogodzi.

Jedyną odpowiedzią na fakt może służyć tylko inny fakt, ale nie frazes.

Tajemnicza siła portretu
skłaniała właścicieli do samobójstwa
Niesamowite dzieje obrazu z XVI wieku

Na francuskiej Riwierze pewna bogata kolekcjonerka obrazów, Alicja Peret nabyła w początku bieżącego roku duży zbiór starożytności od jakiegoś argentyńskiego zbieracza. Między meblami, kilimami i obrazami znajduje się portret jakiegoś flamandzkiego mistrza z XVI wieku, wyobrażający pięknego młodzieńca. Portret ten posiada niesamowite dzieje: wszyscy jego posiadacze ulegali dziwnemu czarowi uśmiechu tego młodzieńca i wielu z nich nawet przypłaciło to życiem.

Pierwszym posiadaczem tego obrazu był jakiś aptekarz z Leiden. Opisał on w swym pamiętniku dziwne przeżycia, związane z tym portretem. Gdy wracał wieczorem do domu, to często całymi godzinami wpatrywał się w niesamowite oczy i złośliwy a jednocześnie czuły uśmiech młodzieńca. Próbował nawet popełnić samobójstwo, ażeby iść z tajemniczym młodzieńcem na tamten świat.

Drugim posiadaczem tego portretu był francuski arystokrata, który zginął na polowaniu z rąk swego przyjaciela. Jego żona chciała portret zniszczyć, ale ktoś ze służby wykradł go i sprzedał pokryjomu, po czym niesamowity obraz zniknął na sto lat. Po upływie wieku znaleziono go w Ameryce. Posiadacz portretu wiedział o jego niesamowitych dziejach i starał się dowieść, że potrafi siłą woli nie poddać się czarowi portretu. Ale nie przewidział tego, że jego córka zakocha się w tajemniczym młodzieńcu i wreszcie ucieknie z domu... z jego cieniem, aby znaleźć śmierć na dnie strumyka.

Od tego czasu posiadacze obrazu wciąż zmieniają się, ale jego fatalna siła nie słabnie. Pewna amerykańska kolekcjonerka otruła się przed portretem, drugi posiadacz stracił narzeczoną, która zakochała się również w tajemniczym młodzieńcu z portretu. Trzeci pod wpływem dziwnego czaru obrazu traci zdolność do pracy i z bogacza staje się żebrakiem. Po jego śmierci żona sprzedaje obraz owemu kolekcjonerowi, od którego odkupiła go w bieżącym roku pani Peret. Stwierdziła ona, że szczególnie wieczorami nie jest w stanie oprzeć się czarowi oczu tego portretu i że przychodzą jej stale myśli o samobójstwie. Dopiero w ostatnich dniach niespodziewana wiadomość o chorobie matki skłoniła p. Peret do zniszczenia portretu.

ABC sportowe
Sport amatorski i zawodowy
Z cyklu „Sport zagranicą"

Ameryka, bajeczny kraj dolara i jego wszechmocnej władzy, nie mogła nawet w dziedzinie sportu pozostać obojętną na magiczny wpływ złota. W pogoni za majątkiem „bassinesmeni" nie darowali i sportowi, na wszystkich więc dziedzinach sportu w U. S. A. zaciążył problem: sport amatorski, czy zawodowy?

Problem ten występuje z coraz większą siłą i w Europie, jednak w Ameryce doprowadził już do tego, że niektóre działy sportu już nie znają wcale amatorstwa, które wegetuje gdzieś na najniższym poziomie i jest jedynie sposobem do dostania się do obozu zawodowców. Tak naprzykład boks, footbal, basseball, to są dziedziny czystego zawodostwa.

Sport zawodowy jest zorganizowany w kluby będące spółkami z o. o. lub akcyjnymi, połączonymi w jeden lub parę koncernów organizujących w ten sposób spotkania, by jaknajwięcej publiczności przyszło i jaknajwięcej pieniędzy zostało w kasie. Tak naprzykład boks zawodowy zorganizowany jest w Komisje Stanowe „Boksing Komision" na czele znajduje się Międzystanowa Federacja Bokserska. Boks amatorski istnieje w Uniwersytetach i w sekcjach bardzo w Ameryce popularnej Y. M. C. A., jednak wszyscy lepsi zawodnicy bardzo prędko znajdują się w obozie zawodowców.

W innych sportach amatorstwo istnieje, jednak i tu mamy do czynienia z ukrytym zawodnictwem lub półzawodnictwem, zresztą jest to do pewnego stopnia wytłumaczone, poziom sportu w U. S. A. jest tak wysoki, a stany tak liczne, że aby utrzymać się na odpowiednim poziomie czołowi sportowcy muszą korzystać z pomocy finansowej.

Najbardziej może amatorską jest lekkoatletyka uprawiana zresztą jak i pływanie i wioślarstwo, prawie wyłącznie w Uniwersytetach, które chętnie [...] ją swój budżet zyskami z zawodów sportowych, jednak i tu dobry sportowiec, może nic się nie uczyć, a będzie miał dobre stypendium, a przy wycofywaniu się z czynnego życia zawodniczego dostanie jakiś tytuł naukowy, ot tak poprostu „za wysługę lat".

Na czele sportu amatorskiego stoi Komitet Olimpijski, dzielący się na sekcje odpowiadające dziedzinom uprawianym na Olimpiadzie.

Geograficznie Północ to królestwo lekkiej atletyki, Kalifornia dzierży prymat w sportach wodnych. Zachód szczyci się najlepszymi narciarzami i bobsleistami (saneczkarstwo jest w Ameryce bardzo popularne). Palmę pierwszeństwa posiada tu stan Maine z mistrzowskim klubem „Great Northeon Ski Club". Wreszcie Nowy Jork jest dumny, że ma najliczniejszą i najbogatszą publiczność.

* * *

Na tym kończymy cykl artykułów o Stanach Zjednoczonych, w dalszym ciągu naszego cyklu „Sport zagranicą" podamy obrazy sportu w Japonii, Italii, Niemczech, Finlandii etc.

Zony wielkich ludzi

Najszczęśliwszymi w małżeństwie byli wielcy kompozytorzy. Mozart np. tak kochał swą żonę, że wychodząc z domu podczas jej nieobecności, nie omieszkał nigdy pozostawić dla niej najczulszego listu. Gdy Mozart umarł na tyfus, żona jego nie chcąc żyć, sypiała w łóżku męża, dopóki nie dostała tyfusu, z którego już nie powstała. Weber i Rossini byli również szczęśliwymi mężami dwóch znanych śpiewaczek. Werdi także żył szczęśliwie ze swą żoną; podobnym losem cieszyli się również Mendelsohn. Schumann, Domizetti i Bach. Nie tak wiodło się jednak wielkim pisarzom i poetom. Żona Schakespeare'a była cyniczną, chciwą kobietą, literalnie zatruwającą każdą chwilę życia mężowi; żona Racine'a tak mało zajmowała się dziełami swego męża, iż obcymi jej były nawet ich tytuły.

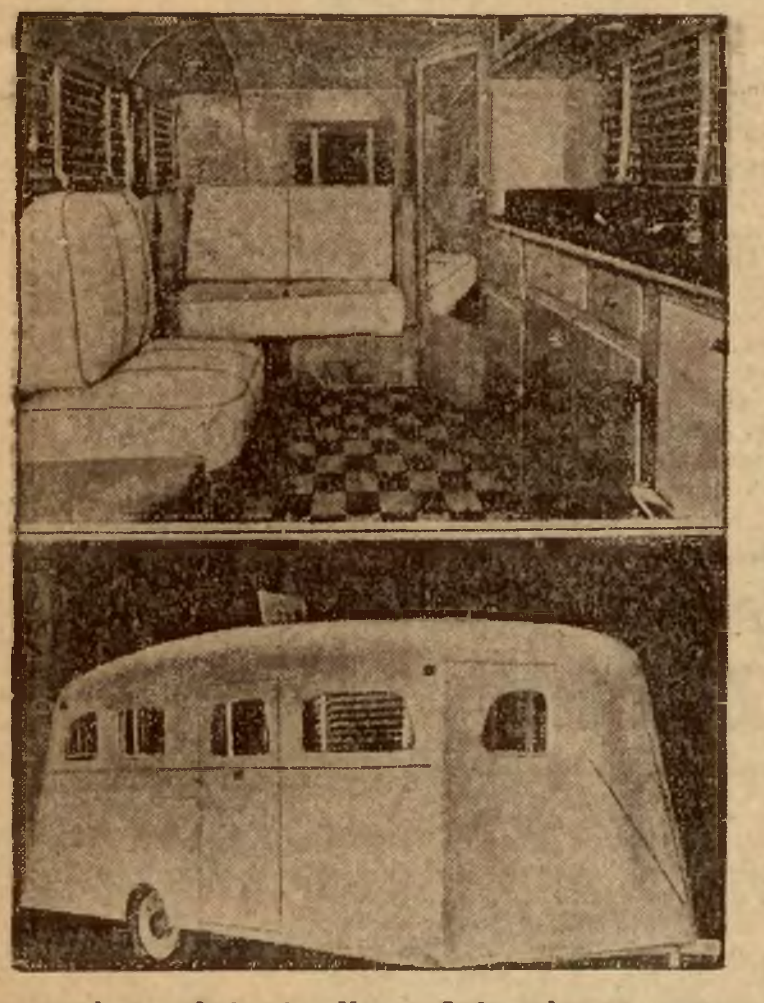
Równie pod tym względem obojętną była żona Heinego, nie czytająca nigdy utworów swego męża. Liczba nieszczęśliwych małżeństw jest naogół znacznie większa w sferze geniuszów i wielkich talentów, aniżeli wśród ludzi przeciętnych. Staje się to zresztą łatwo zrozumiałym, gdy weźmiemy pod uwagę nadzwyczajną nerwowość, towarzyszącą często wielkiemu rozwojowi umysłowemu. „Słowo, cień, jakieś „nic" wprawia ich w gorączkę" — mówi o drażliwości geniuszów Lafontaine. Oczywiście, nie wszycy pisarze byli nieszczęśliwymi mężami. Jedną z najgorliwszych pomocnic męża była żona pisarza angielskiego, Rider Haggarda. Autor ten ożenił się w 24-ym roku życia, gdy był jeszcze oficerem armii angielskiej, z córką majora Morgilsona z Norfolku. Nazajutrz po ślubie Haggard zabrał młodziutką żonę do Natalu, gdzie młoda kobieta przeżyła lat parę w huku dział i przy dźwiękach trąbek bojowych. Tak było, aż do bitwy pod Najuba Hill, która zakończyła kampanię.

Po powrocie do Norfolku Haggard zabrał się do pracy literackiej, a żona, która była mu wierną towarzyszką w przygodach wojny, stała się sekretarką bardzo gorliwą i zdolną. Również idealną żoną była małżonka autora angielskiego Crawforta, która służyła za „model" do wielu bohaterek romansów i nowel. Przed zamążpójściem Marion Crawfort zwiedziła całą Europę i Azję, a wspomnienia, przywiezione z podróży, stały się dla jej męża niewyczerpaną kopalnią tematów do prac nowelistycznych. Małżonkowie Crawfort mieszkali w posiadłości nad zatoką Neapolitańską. Przez całe przedpołudnie mąż pracował piórem, żona zajmowała się dziećmi. Po południu rodzina na własnym jachcie wyjeżdżała na wody morza Tyrseńskiego. W czasie jazdy Crawfort odczytywał żonie wszystko, co w godzinach rannych napisał, bardzo często zmieniał całe ustępy za poradą żony, a zdarzało się nawet, że niszczył prace już ukończone, jeżeli żona miała im zbyt wiele do zarzucenia. Żona Wiktora Sardou, kobieta wysoce wykształcona była również bardzo czynną pomocnicą męża; znała się doskonale na teatrze, tak, że scenariusze wielu sztuk znanego komediopisarza wychodziły podobno z pod jej pióra.

Na stopniach pomnika
przysięgał miłość

Policja poznańska zatrzymała w Poznaniu 41-letniego handlarza Witalisa Kimnackiego, sześciokrotnie notowanego za różne przestępstwa, oraz karanego za oszustwa i napad rabunkowy, który wyłudzał od kobiet poważne sumy pieniężne pod pozorem ożenku.

Kimnacki zawierał z różnymi kobietami znajomość, proponując im małżeństwo, a żeby upewnić je o swych poważnych zamiarach, sprowadzał je pod pomnik Wolności, i tam klęcząc na stopniach, przysięgał, że je poślubi. Sprytnego oszusta przekazano do dyspozycji władz sądowych.



Na wystawie samochodowej w Nowym Jorku pokazano przyczepkę samochodową z urządzonym wewnątrz niej małym, ale kompletnym mieszkaniem, wyposażonym we wszelkie wygody

Bary - automaty siedliskiem zepsucia

W Warszawie i na prowincji istnieją t. zw. bary - automaty. Są one przeważnie w rękach żydowskich. W automatach tych goście obsługują się sami. Można w takim barze otrzymać także napoje alkoholowe. Wstęp do tych barów ma każdy, nawet młodzież szkolna w mundurkach i czapkach szkolnych i dzieci ze szkół powszechnych, nawet dziewczynki. Każde dziecko może sobie nalać piwa, wina lub wódki. Często ustawione są w takich barach dla przynęty młodzieży t. zw. „aparaty zręczności", którymi młodzież może się bawić za opłatą. Gra połączona jest z zakładaniem się lub wprost prowadzona o pieniądze, a więc wdraża do hazardu.

Nasuwa się pytanie, czy przebywanie całymi godzinami w barze i szukanie tam rozrywek, w atmosferze alkoholu, dymu tytoniowego, hazardu i jeszcze gorszego nieraz towarzystwa odwiedzających wieczorami takie bary kobiet lekkich obyczajów — jest wskazane i właściwe dla młodzieży szkolnej i dzieci.

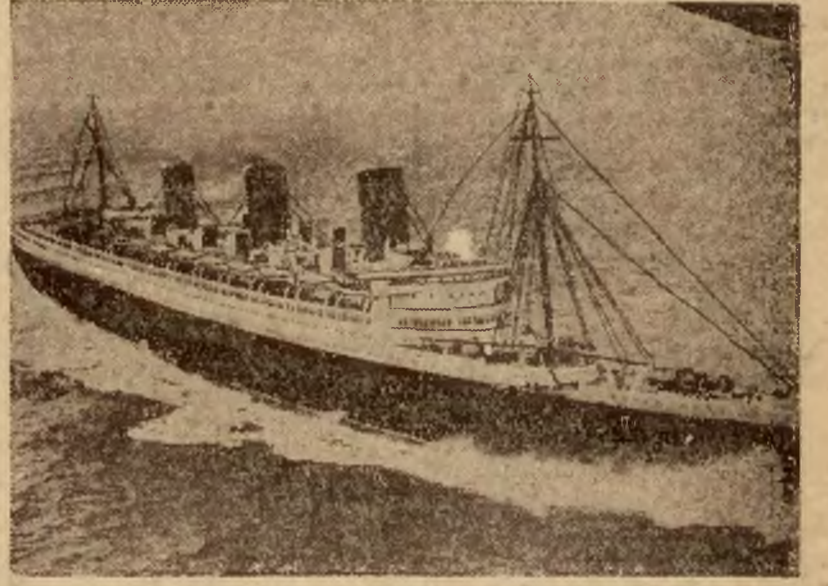
Przywódcy młodzieży niemieckiej
będą poddawani próbie sprawności

W myśl nowego rozporządzenia przywódcy młodzieży Rzeszy, Baldura von Schiracha, korpus przywódców i kierowników niemieckiej młodzieży, zobowiązany będzie do poddawania się co roku próbie sprawności fizycznej.

Próbę stanowić będzie 10-bój w następującym składzie: 100 m, 1000 m, skok wzwyż i w dal, rzut granatem w dal i do celu, pływanie na 300 m. stylem klasycznym, strzelanie z broni małokalibrowej z podpórką i bez, oraz marsz orientacyjny w terenie z obciążeniem.

10-bój ten przeprowadzony będzie po raz pierwszy w roku przyszłym. Zwycięscy przedstawieni będą kanclerzowi Hitlerowi na Parteitagu w Norymberdze.

Organizacja tej przymusowej próby sprawności, przewiduje punktacje zarówno indywidualną jak i drużynową.



Największy okręt świata, angielski parowiec „Queen Mary" podczas ostatniej swej podróży do Nowego Jorku uszkodził wskutek burzy morskiej niektóre swoje maszyny.

Wśród książek

ZBIGNIEW ZANIEWICKI — **Równik** — Księgarnia Wł. Michalak i S-ka 1936. Str. 270.

Egzotyczna powieść z życia brazylijskiego o ciekawym wątku i nieco awanturniczej fabule ma u nas wszelkie warunki powodzenia. Niestety, „Równik" obok wybitnych zalet posiada także i bardzo poważne braki. Wyraziste i barwne opisy, żywość charakterystyki postaci i ciekawe obserwacje nie pokryją w zupełności nużących dłużyzn i powolności akcji, ani nienaturalności i sztucznego patosu nowotworów językowych, jak „zachłyst", „wyprzezroczył się" i tp. Całość dosyć nierówna w kompozycji, robi wrażenie raczej szkicownika z podróży (nadmiar opisów) niż powieści i właśnie. jako wrażenia osobiste z pobytu w Brazylii książka ta ma bodaj największą wartość.

KAZIMIERA ALBERTI — **Usta Italii** — Dom Książki Polskiej. Warszawa 1936. Str. 100.

Jako rezultat kilkoletnich wędrówek po Włoszech powstał ten zbiorek wierszy, pisanych w różnych okolicznościach. często szkicowo, bez poprawek, jak to sama autorka wyznaje. Tworzy on logiczną, mocno powiązaną całość, ale pod względem wartości artystycznych jest bardzo niejednolity.

Główna wada tych wierszy to zbytnie przeładowanie ich erudycją przez co stają się zimne i ciężkie. Wiele z nich (Murano, Bolonia) przypominają układem swym raczej spekulatywną alegorię średniowiecza, niż barwną, nieco chaotyczną nieraz metaforykę naszych czasów. Tam, gdzie do głosu dojdzie proste, niczym nie hamowane uczucie (Werona) powstaje prawdziwa poezja o przedziwnym, spokojnym a głębokim nastroju. Wrażenie to psuje jednak zbyt wiele wierszy sztucznych, nie pochodzących ze szczerego, głębokiego przeżycia, tak, jak sztuczny jest, mimo tłumaczeń autorki, tytuł książki.

PIA GÓRSKA — **Szary Brat** — Verbum 1936. Str. 149.

Chcecie, ażeby dzieci wasze miały mocne, jasne spojrzenie ludzi, umiejących zwyciężać życie, iść pewną, prostą drogą bez załamań i kompromisów? Dajcie im do rąk opowiadanie o mocnym człowieku — Adamie Chmielewskim. Barwne i proste jednocześnie opowiadania Górskiej o szarym Bracie Albercie, którego żadne nieszczęście nie zdołało zdruzgotać, który umiał bezwzględnie i stanowczo odrzucić i zniszczyć całą swoją ukochaną przyszłość, aby być zupełnie wolnym i gotowym na wezwanie Woli Najwyższej to nie tylko budująca w całym tego słowa znaczeniu lektura dla młodzieży, ale i książka, która wiele dać winna do myślenia także starszym, rozdygotanym swymi drobnymi klęskami i egoistyczną chciwością dobrobytu.

Obrazki z życia brata Alberta kreślone są niezwykle interesująco, trzymają ciągle w napięciu uwagę czytelnika. Piękna szata zewnętrzna i drzeworyty T. Cieślewskiego - syna spełniają bardzo doniosłe zadanie wyrabiania smaku estetycznego wśród młodego pokolenia.

ALEKSANDRA RACHMANOWA — **Studenci, Miłość czerezwyczajka i śmierć.** — Katowice 1936. Str. 338.

Forma pamiętnika ma tę słabą stronę, że wszędzie, jak w obszerny worek, można w nią wszystko wpakować, ale też, jak worek, nie ma ona określonego kształtu, odznacza się chaotycznością linij. Wiele w tym pamiętniku wątków pozrywanych zaraz na wstępie, wiele epizodów, nie wiążących się zupełnie z główną akcją, wiele spraw drobnych i mało znaczących. Całość składa się jednak na bardzo wnikliwy i wyrazisty obraz początków rewolucji rosyjskiej, a wielka umiejętność autorki stwarzania kilku drobnymi rysami żywych, głęboko prawdziwych postaci i zdarzeń czyni tę książkę barwnym, ciekawym i wybornym dokumentem epoki.

ALEKSANDRA RACHMANOWA — **Małżeństwo w czerwonym piekle** — Katowice 1937. Str. 308.

Druga część trylogii Rachmanowej to już wyłącznie obraz sowieckiej Rosji. Fabuła usunięta została na plan ostatni i służy jedynie do powiązania obrazów i epizodów w jedną całość.

Całość ta pociąga bogactwem i barwnością szczegółów i scen charakterystycznych, zaciekawia trafną, wnikliwą obserwacją. Autorka pragnęła przedstawić najważniejsze dziedziny życia sowieckiego i udało jej się to w zupełności. Są to jednak przeważnie powierzchowne tylko obserwacje zewnętrznych drobnych nieraz i nieważnych rysów charakterystycznych. Mimo usiłowań w tym kierunku Rachmanowa nie zdołała dać pogłębionej syntezy życia sowieckiego, najistotniejszych przyczyn i skutków zachodzących zdarzeń. To ogranicza znaczenie tej książki do roli popularnej literatury rozrywkowej w dobrym gatunku.

A. Kr.

SŁOŃCE	
wschód	zachód
7-44	15-.9
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
14—52	6—59
Dł. dnia	Ubyło
7—44	0—2

NIEDZIELA

Dziś św. Jana
Jutro św. Młodzianków

TEATRY

TEATR WIELKI: W niedzielę o godz. 12-ej w poł. „Opera dzieciom", o godz. 3.30 po poł. „Dzwony z Kornewillu", o godz. 8-ej wiecz. „Carmen". Poniedziałek dzień wypoczynkowy. Wtorek „Aida" występy gościnne Leskiej i Doinickiego.

TEATR NARODOWY: W niedzielę o godz. 3.30 po poł. „Wielka miłość", o godz. 8 wiecz. „Cyganeria warszawska".

TEATR POLSKI: Dnia 27 i 28. 12 dwa ostatnie przedstawienia dramatu Żeromskiego „Sułkowski", w niedzielę o godz. 3-ej po poł. „Tessa", o godz. 8-ej wiecz. „Klub Pickwicka".

TEATR LETNI: W niedzielę o g. 4-ej po poł. i o godz. 8-ej wiecz. „Żołnierz Królowej Madagaskaru".

TEATR MAŁY: W Sylwestra o 8 w. i 12 w nocy „Żołnierz". W niedzielę o godz. 3.30 po poł. „Żołnierz i bohater", o godz. 8-ej wiecz. „Lato w Nohant".

TEATR NOWY: W niedzielę o g. 3.30 po poł. „Sprawy rodzinne", o g. 8-ej wiecz. „Judyta".

TEATR KAMERALNY (Senatorska 29): Codziennie o g. 8.15 „Wróble gniazdo" z Karolem Adwentowiczem w roli głównej. W końcu bieżącego miesiąca premiera „Tajemnica Lekarska" — Fordona.

TEATR ATENEUM: W niedzielę o 4-ej po poł. po cenach zniżonych „Szkoła żon" ze Stefanem Jaraczem. Wieczorem „Woźny i minister".

TEATR MALICKIEJ: W niedzielę o godz. 4-ej po poł. „Trafika pani generałowej", o godz. 8-ej wiecz. „Profesja pani Warren" z Malicką.

OPERETKA (Karowa 18): W niedzielę o godz. 8-ej „Zakochana królowa" z Wermińską i Fertnerem.

CYRULIK: W niedzielę „Król z parasolem" z Junoszą Stępowskim i Żelichowską na czele. Początek o 7.15 i 9.45.

SZOPKA POLITYCZNA w Ziemiańskiej (Mazowiecka 12): O godz. 8.45 wiecz. „Ale o tym sza!!"

TEATR 8.15 (Śniadeckich 15): W niedziele „Jasełka", o g. 4 p. p. O g. 8 „Gaby".

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY (Elbląska 51): W niedzielę o godz. 4-ej po poł. i 7-ej wiecz. „Betlejki".

TEATR 13 RZĘDÓW: Codziennie o godz. 7.15 i 9.45 wiecz satyra polityczna „Doby smalone".

CYRK: Codziennie o 4.30 i 8.15 program świąteczny i 10 tygrysów wśród 14 atrakcyj.

RADIO

Niedziela, 27 grudnia

8.00 — 8.03 Sygnał czasu i kolęda. 8.03 — 8.50 Audycja dla wsi: Gazetka rolnicza. Muzyka (płyty). Zespoły wychowawcze przy gromadach miejskich" pogadanka. Muzyka (płyty).

8.50 — 9.00 Dziennik poranny. 9.00 — 11.57. Transmisja nabożeństwa z kościoła OO. Bernardynów w Wilnie. Kazanie wygłosi ks. kan. dr. Michał Klepacz. Po nabożeństwie ok. godz. 10.30 Kolędy kaszubskie i kujawskie (Toruń). Koncert płyt „Młoda Polska" w programie utwory Mieczysława Karłowicza, Karola Szymanowskiego i Ludomira Różyckiego. 11.57 — 12.03 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 — 14.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. W przerwie ok. godz. 13.00 Przegląd teatralny. 14.00 — 14.15 Reportaż z życia. 14.15 — 14.30 Monolog dla dzieci: „Jak Stach Zawalidroga uczył się roli Heroda (Poznań). 14.30 — 15.30 Koncert rozrywkowy z płyt. 15.30 — 16.00 Audycja dla wsi. 16.00 — 16.30 Koncert reklamowy. 16.30 — 17.00 Fragment słuchowiskowy z dramatu „Sita" Jana Kasprowicza (Kraków) 17.00 — 19.00 Koncert symfoniczny z Wilna, w wykonaniu wileńskiej orkiestry symfonicznej.

W przerwie ok. godz. 17.55: Pogadanka aktualna. 19.00 „Debiutanci i laureaci" — wywiad — szkic literacki Adama Galisa. 19.15 — Program na jutro.

19.20 „Płyta za płytą" — muzyka taneczna. 20.20 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R. 20.25 Wiadomości sportowe lokalne. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Audycja muzyczna „Tradycje rycerskie w wielkopolskie pieśni i melodii".

21.45 „Na wesołej lwowskiej fali": p. t. „Frontem do tyłu" — (Bilans za rok 1936) — w opracowaniu Wiktora Budzyńskiego. 22.15 Muzyka taneczna (płyty „Syrena - Elektro").

Poniedziałek, dnia 28 grudnia

6.30 Kolęda. 6.33 Gimanstyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 „Parę informacyj". 7.30 Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Koncert w wykonaniu orkiestry Policji Państwowej.

12.40 Dziennik południowy. 12.50 „W rodzinie i w gromadzie" — pogadanka — wygł. Irena Kombrowicz. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Gittla Alpar i orkiestra Edith Lorand (muzyka z płyt). 15.55 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 16.15 „Gwara w literaturze polskiej" — odczyt — wygł. dr. Adam Tomaszewski (z Poznania). 16.30 Koncert w wykonaniu Zespołu Haliny Adamskiej - Grossmanowej. 17.00 „Co Polska wniosła do kultury": „W laboratorium prof. Weigla" — reportaż — red. Jana Łoika (ze Lwowa).

17.15 Koncert solistów. 17.50 „Historia zegara" — pogadanka — wygł. dr. Jerzy Maubgarten. 18.00 Pogadanka aktualna.
18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 „Orbis mówi" 18.23 Koncert reklamowy. 18.45 Program na jutro. 18.50 „Jakim warunkom muszą odpowiadać nasze bekony?" — pogadanka — wygłosi inż. Stefan Hoser (z Poznania). 19.00 Audycja strzelecka.

19.30 Muzyka lekka (z Krakowa). Wykonawcy: Emil Brüh — groteski skrzypcowe Jacek Roman — groteski fortepianowe, Zbysław Woźniak — śpiew, Henryk Szyfman — śpiew, Kazimierz Meyerhold — akomp. 20.25 Pieśni w wykonaniu Elżbiety Schumann (z płyt).

20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Idąc za kolędą" — wieczór literacki w opracowaniu Jana Miernowskiego. 21.30 Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. Koncert symfoniczny w wykon. Orkiestry Symfonicznej P. R. 23.00 Muzyka taneczna (z płyt).

Poniewieranie robotników - Polaków

Tupet żydowskich kapitalistów

(Korespondencja ABC)

Skierniewice, w grudniu.

Dziwne stosunki panują w cukrowni „Irena" w Łyszkowicach. Właścicielem od kilku lat jest żyd Rozenberg, dyrektorem drugi żyd Wajman. Od pewnego czasu dyrekcja zwalnia z pracy Polaków a przyjmuje żydów, szczególnie na stanowiska najbardziej odpowiedzialne. Żydzi ustosunkowują się wrogo do pracowników Polaków i do państwowości polskiej. I tak 11 listop. w czasie składania wieńca na pomniku poległych gminian chemik żyd Rozenberg, krewny właściciela wyraził się lekceważąco, że jest to komedia i wygłupianie się. Na skutek natychmiastowej interwencji komendanta Związku Rezerwistów p. Pujdaka dyrekcja zmuszona była Rozenberga usunąć. Rozdrażniony tym dyr. Wajman odbija sobie tę stratę gorszym obchodzeniem się z robotnikami. Zresztą złe obchodzenie się i szykanowanie Polaków, a faworyzowanie żydów jest na porządku dziennym w cukrowni „Irena". Np. drugi chemik również żyd Szames żąda trzykrotnych prób na godz., podczas gdy takie próby odbywają się w tym czasie tylko raz. Należy zaznaczyć, że przy tym są zatrudnione kobiety Polki. Nie dawno miejscowy rabin zwrócił się do dyrekcji, by żydówki zatrudnione w fabryce świętowały w sobotę. Dyrekcja załatwiła to w ten sposób, że zastępuje robotnice Polki bez wynagrodzenia. Żydówki potem „odrabiają" ten dzień za Polki, ale wygląda to w ten sposób, że za dzień (sobotę) przepracowany przez Polki, żydówki pracują godzinę, najwyżej dwie.

Do robotników i robotnic wszyscy żydzi nie odnoszą się inaczej jak przez „ty" nie zważając nawet na wiek. Na tym tle ostatnio (11 b. m.) miało miejsce zajście z robotnikiem Józefem Kąckim, który na „tykanie" przez chemika Szamesa odpowiedział mu podobnie. To oczywiście nie podobało się żydowi. Wynikła awantura, gdyż Szames chciał go wyrzucić za drzwi, ale stało się inaczej, gdyż Kącki był silniejszy. Kąckiego natychmiast zwolniono z pracy. Ponowne przyjęcie uwarunkowano przeproszeniem Szamesa. Tego samego zażądał wizytujący 14. 12. fabrykę Inspektor pracy w Łowiczu. Naturalnie Kącki oburzony do najwyższego stopnia bezczelnością żydowską, woli nie pracować niż przeprosić żyda. Jednocześnie zwraca się tą drogą o ofiarowanie mu jakiejkolwiek pracy.

Br. M.

100-lecie istnienia

gminy Boguszyce

W dniu 13 grudnia r. b. w zarządzie gminnym w Boguszycach obok Rawy Mazowieckiej odbyło się uroczyste otwarcie biblioteki gminnej ku upamiętnieniu 100-lecia istnienia tej gminy.

Wójt gminy Wojciech Gajewski otworzył okolicznościowe posiedzenie rady gminnej, która powzięła uchwałę nazwania biblioteki Imieniem I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Sekretarz gminy p. Jan Pluta odczytał kronikę gminy Boguszyce, obfitującą w charakterystyczne momenty jakie miały miejsce w okresie minionych 100 lat. Obecni wysłuchali tej monografii z wielkim zaciekawieniem.

Gorącymi słowy przemawiał p. wicestarosta stwierdzając wzniosły cel jakim jest otwarcie biblioteki.

Koło Młodzieży odśpiewało hymn narodowy i szereg piosenek ludowych urozmaicając melodeklamacjami i deklamacjami.

Z odbytej uroczystości wyniosła ludność jak najlepsze wrażenie, a powracając do domów rozmawiała o tym co się działo w gminie za ich przodków. Praca rady gminnej i zarządu gminy Boguszyce godna naśladowania.

Niemowlę o trzech oczach

Niezwykły wybryk natury

W szpitalu wojskowym w Toruniu pewna kobieta powiła niemowlę, będące wybrykiem natury. Sądząc z wyglądu, należy przypuszczać, że miały to być bliźniaki, które wskutek kaprysu natury nie rozwinęły się w dwa odrębne organizmy.

Głowa niemowlęcia przedzielona jest wgłębieniem, świadczącym o zroście dwóch oddzielnych części. Głowa posiada troje oczu, z których środkowe jest większe od pozostałych. Niemowlę żyje już od paru dni.

Dziki pożarły kobietę

zabłąkaną w lesie

W Lipsku pod Zamościem dokonano w lesie strasznego odkrycia. Mianowicie w rzadko uczęszczanym miejscu, wśród gęstwiny, znaleziono porozrzucane kości ludzkie oraz czaszkę. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, jest to szkielet kobiecy. Znalezione na miejscu ślady wskazują na to, że nieszczęśliwa kobieta została pożarta przez dziki, które w tej okolicy grasują wielkimi stadami.

Ponieważ w lecie roku bież. zaginęła młoda mieszkanka Zamościa, Helena Bojanówna, istnieje przypuszczenie, że ona to właśnie padła ofiarą dzików. Władze policyjne prowadzą w tej sprawie energiczne dochodzenie.

Auto ministerialne rozbiło się

w czasie przejażdżki z „damami"

W Alejach Ujazdowskich wydarzył się wypadek samochodowy, w którym rozbite zostało o drzewo auto reprezentacyjne jednego z ministerstw.

Szofer szefa departamentu tego ministerstwa Czesław Aleksandrowicz zabrał samochód reprezentacyjny i wyjechał nim wraz z dwoma przygodnie poznanymi „damami" na spacer do Wilanowa. Wracając po sutej libacji, Aleksandrowicz stracił władzę nad maszyną, która wpadła na drzewo, rozbijając się doszczętnie. Starostwo grodzkie skazało Aleksandrowicza za nieostrożną jazdę na dwa tygodnie bezwzględnego aresztu.

Straszny wypadek kaprala

na szosie pod Poznaniem

Na szosie pod Poznaniem wydarzył się niezwykle tragiczny wypadek. Kapral jednego z pułków kawalerii w Poznaniu, niejaki Todczyński, jechał konno szosą. W pewnej chwili zderzył się z furmanką. Koń padając, przygniótł sobą jeźdźca, a następnie zerwał się i począł uciekać w szalonym galopie, wlokąc za sobą Todczyńskiego, któremu noga została w strzemieniu, na przestrzeni około 30 m.

Skutkiem upadku i potłuczeń, kapral doznał tak ciężkich obrażeń, że przewieziono go do szpitala w Poznaniu w stanie beznadziejnym.

Strażnik więzienny

przenosił „grypsy"

Poznański Sąd Okręgowy skazał b. dozorcę więziennego Kazimierza Tomaszewskiego na dwa lata więzienia, a żonę jego, Pelagię, na 8 miesięcy więzienia, orzekając nadto o pozbawieniu praw obywatelskich na 3 lata, za pośredniczenie między przebywającymi w więzieniu karno-śledczym w Poznaniu i ich rodzinami. Tomaszewski uprawiał swój proceder przez dłuższy czas.

Więźniowie wezwani w charakterze świadków, nie chcieli obciążać zeznaniami oskarżonych, poczuwając się zapewne do wdzięczności, ale ta okoliczność raczej obciążyła oskarżonych, gdyż usunęła wątpliwości co do winy.

(h. s.).

Przepisy o dozorze nad mięsem

Ukazało się zapowiadane od dawna doniosłe rozporządzenie ministra opieki społecznej o dozorze nad mięsem i przetworami mięsnymi wchodzące w życie od 1 stycznia.

Dotyczy ono mięsa i wszelkich przetworów mięsnych przeznaczonych do sprzedaży lub obiegu dla spożycia oraz lokali i przyrządów do wyrabiania i przechowywania przetworów mięsnych.

Zakazane jest puszczanie w obieg mięsa niezbadanego weterynaryjnie oraz nieświeżego, zanieczyszczonego, barwionego, lub nadmuchanego powietrzem.

Przepisy szczegółowo normują należyty sposób wyrabiania wędlin, konserw, potraw i wyciągów mięsnych, dalej omawiają wymogi zdrowotne i strój personelu zatrudnionego przy tych pracach, wymogi co do transportu (specjalne wozy lub samochody). Lokale przetwórni i sklepów muszą być czyste, oznaczone stosownymi napisami, utrzymywane w należytej temperaturze i t. p.

Na ogół rozporządzenie stawia całemu handlowi mięsem bardzo surowe wymagania sanitarne.

Góral zabił górala

z zemsty

Na drodze, prowadzącej z Zakopanego do Poronina znaleziono sanie ze zwłokami górala Józefa Króla Tonka ze zmasakrowaną głową. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że Tonek padł ofiarą morderstwa popełnionego przez górala Andrzeja Zwijacza-Kreta, który zabił Tonka uderzeniem siekiery. Aresztowany zabójca zeznał, że przyczyną morderstwa była zemsta osobista.

Kłusownik

Postrzelił dozorcę

Franciszek Sandomierski, dozorca folwarku Srebrna pod Białą, przechodząc przez las, należący do folwarku, natknął się na kłusownika, którego chciał ująć. Jednak kłusownik ukrywszy się za drzewem, począł strzelać do Sandomierskiego z obciętego karabinu, raniąc go ciężko w nogi. Dozorcę przewieziono w stanie ciężkim do szpitala, a za kłusownikiem wszczęto pościg.

Burza na Wschodzie

Kompromis rządu z Czań-Sue-Liangem groźny dla interesów Japonii

NANKIN, 27. 12. Jak podaje ogłoszony tu urzędowy komunikat, wojska rządu centralnego zdołały oczyścić ze zbuntowanych oddziałów położoną na wschód od Czerwonej rzeki część prowincji Szensi. Zrewoltowane oddziały odrzucone zostały w kierunku Weinan, oddalonego o 50 km. od Sianfu. Pozycje wojsk marszałka Czań - Sue - Liana pod Weinan bombardowane były przez samoloty rządowe. Na Sian Fu maszerują od południowego wschodu dwa nowe korpusy wojska nankińskiego. Zadaniem operujących korpusów jest opanowanie miasta i uwolnienie marszałka Czań-Kai-Szeka.

LONDYN, 27. 12. Z Tokio donoszą, że ambasador chiński Sju-Szi-In przyjęty był przez ministra spraw zagranicznych Aritę, który zakomunikował mu, że wiadomość o kompromisie, osiągniętym rzekomo między Czań-Sue-Liangiem a rządem nankińskim, wywołuje w Japonii poważne zaniepokojenie.

Zawieszenie broni

LONDYN, 27. 12. Z Szanghaju donoszą, że marszałek Czań - Kai-Szek wystosował do rządu nankińskiego list. Marszałek Czań - Kai-Szek prosi w tym liście o natychmiastowe zaprzestanie kroków wojennych a zwłaszcza o zaniechanie akcji lotniczej przeciwko miastom, znajdującym się pod władzą Czań - Sue - Liana.

NANKIN, 23. 12. Działania wojenne przeciwko powstańcom zostały zawieszone na okres trzydniowy. Nastąpiło to na telegraficzną prośbę Sunga, który przybył do Sian - Fu.

Rada kantonu genewskiego

Wysiedla komunizującego redaktora

GENEWA, 27. 12. Rada stanu kantonu genewskiego postanowiła dziś odebrać Carlo a Prato, redaktorowi naczelnemu „Journal des Nations" prawo pobytu w Genewie.

Jednocześnie rada stanu postanowiła zwrócić się do władz federalnych z propozycją wydalenia red. A Prato z terytorium konfederacji szwajcarskiej, ponieważ działalność wymienionego dziennikarza może narazić na szwank bezpieczeństwo konfederacji.

Postanowienie rady stanu kantonu genewskiego pozostaje w związku ze skrajnie antyfaszystowskim nastawieniem dziennika „Journal des Nations" oraz jego gwałtowną kampanią antywłoską.

Generał Franco



Gen. Franco, naczelny wódz hiszpańskich wojsk narodowych, zapowiada rychły upadek czerwonych.

Sukcesy Zeppelinów

Ogłoszone przed paru dniami dane co do ruchu statkami powietrznymi typu Zeppelin przez Atlantyk, dowodzą, iż komunikacja ta może się poszczycić nie lada sukcesami. W r. 1936 podwojono ilość przelotów przez Atlantyk w porównaniu z r. ub. Od końca marca do początku grudnia statki powietrzne linii Zeppelin odbyły 20 przelotów do południowej Ameryki (13 lotów Graf Zeppelin oraz 7 lotów Hindenburg). Do Ameryki półn. odbyto 10 przelotów.

Trasę Frankfurt nad Menem-Rio de Janeiro, liczącą 10 tys. km., przebywano w 83 godz. Rekordowa jazda Frankfurt—Lakehurst (USA) odbyła się w 43 godzinach.

Razem statki powietrzne Zeppelin - Reederei odbyły 600.000 km., przewiozły 3530 gości i 30 tys. kg. bagażu.

Niesłychane metody zakł. Szajblerowskich

W ostatnim numerze „Jutra Pracy" zamieszczony został list senatora Algajera, autora znanych rewelacyj o pensjach gen. Maciszewskiego i jego współpracowników w zakładach Szajblerowskich List ten podajemy w całości:

Sz. Panie Redaktorze.

W związku z moim artykułem o stosunkach panujących w przemyśle łódzkim został zwolniony z pracy sekretarz zarządu zakładów Szajblerowskich p. Zygmunt Raczyński. Pan Raczyński jakoby miał być dostawcą materiałów, które wykorzystywał w prasie.

W związku z powyższym wyjaśniam co następuje:

a) Zbierając wiadome materiały nie posługiwałem się informacjami urzędników Szajblera.

b) Pana Raczyńskiego poznałem dopiero w dniu 24. 11. b. r. to znaczy w dniu kiedy przyszedł poinformować mnie o zastosowanej wobec niego represji.

c) Pana Dębowskiego, którego osobę również muszę wymienić z tą sprawą, wogóle nie znam.

Łączę wyrazy szacunku

KAROL ALGAJER
Senator R. P.

List ten wskazuje na niesłychane wprost metody, jakimi posługują się zakłady Szajblerowskie, których administracja jest prowadzona pod ścisłą kontrolą państwa.

Wybuch kotła na okręcie pasażerskim

Kilkadziesiąt osób zabitych

RZYM, 27.12. Na parowcu włoskim „Cesare Battisti" w porcie Massaua w Afryce Wschodniej nastąpił wybuch kotła, co spowodowało rozerwanie pokładu.

Siłą wybuchu zabitych zostało 26 ludzi, a rannych około 100. Ofiarami wybuchu padli przeważnie robotnicy, udający się na roboty do Afryki Wschodniej. Stan 20 rannych jest bardzo ciężki. Lżej rannych przewieziono do szpitali w Asmarze. Pasażerowie, którzy jechali do Dżibutti, przewiezieni zostali na parowiec „Tripolitania".

Groźny pożar w noc wigilijną

8 gospodarstw padło pastwą płomieni

Około godz. 17.30 w dniu wigilijnym we wsi Okuniew pod Miłosną, w chwili gdy mieszkańcy zasiadali do wieczerzy, rozległ się alarm. Gdy mieszkańcy wylegli przed domy i ujrzeli łunę nad wsią. Paliło się gospodarstwo Mariana Nagawskiego. Ogień błyskawicznie przenosił się ogarniając sąsiednie gospodarstwa.

Zaalarmowane okoliczne straże w sile 5 oddziałów przybyły na ratunek. Jednocześnie wyruszył z Warszawy V oddział straży z beczkowozami i motopompami. Akcja ratunkowa trwała do późnej nocy.

Ogółem padło pastwą ognia 8 gospodarstw, (9 obór wraz z inwentarzem żywym i martwym i 3 stodoły ze zbiorami). Straty wynoszą około 50.000 zł.

Przeprowadzone dochodzenie na miejscu ustaliło, że pożar spowodował 12-letni Ryszard, syn gospodarza Nagawskiego, próbując sztucznych ogni.

Pogorzelców chwilowo przygarnęli mieszkańcy wsi. Pożar we wsi w dniu wigilijnym wywołał na mieszkańcach wsi głębokie wrażenie.

Pośpieszna ewakuacja Madrytu

Anarchia w Barcelonie

PARYŻ, 27. 12. Z Salamanki donoszą, że ewakuacja Madrytu odbywa się w tempie przyspieszonym. Codziennie odjeżdżają pociągi z ludnością cywilną w kierunku Barcelony, Walencji i Alicante. Przypływ uchodźców do tych miast jest niezwykle wielki. W Madrycie daje się odczuć brak środków żywności.

Radiostacja w Tetuan donosi, że w Madrycie odbyły się wielkie manifestacje celem uzyskania od junty obrony stolicy kapitulacji miasta. 43 kobiety, które brały udział w manifestacji zostały rozstrzelane.

LONDYN, 27. 12. „Daily Telegraph" przynosi dziś sensacyjne doniesienie o anarchii panującej w Barcelonie. Niedawno ludność stolicy Katalonii zaalarmowana została rykiem syren, zwiastujących zbliżanie się samolotów nieprzyjacielskich. Alarm miał miejsce w godzinach wieczornych.

Ledwo zdążono pogasić światła, gdy w kilku punktach miasta rozpoczęła się gwałtowna strzelanina z karabinów ręcznych i maszynowych. Po kwadransie włączono prąd, jednocześnie speaker miejscowej rozgłośni oświadczył słuchaczom radiowym, że „niebezpieczeństwo" już minęło, nie precyzując, jego istoty.

Jak się obecnie okazuje, alarm lotniczy był dziełem grupy anarchistów, która pod osłoną ciemności chciała rozprawić się z swymi przeciwnikami politycznymi, socjalistami i komunistami. W czasie tej strzelaniny zabito 100 osób i raniono 180.

Delegacja Nacz. Rady Adwokackiej

wyjeżdża do Krakowa i Lwowa

Ustalony został termin wyjazdu na prowincję specjalnej komisji Naczelnej Rady Adwokackiej, którą powołano na ostatnim posiedzeniu N. R. A., celem rozpatrzenia zatargów, jakie wynikły na terenie samorządu adwokackiego w czasie ostatnich wyborów do rad adwokackich, apelacji krakowskiej i lwowskiej.

Jak wiadomo w wyniku odbytych wyborów, zgłosiły powstrzymanie się od prac w tych izbach ugrupowania adwokatów polskich. Komisja na czele której stoi mec. Jan Nowodworski, uda się 5 stycznia do Krakowa, stamtąd zaś koleją do Lwowa.

Rzeźnia łódzka pod sekwestrem

Koncesjonariusze wnoszą zażalenie

ŁODZ, 27. 12. Sąd okręgowy w Łodzi rozpatrywał podanie zarządu miejskiego w Łodzi o ustanowienie sekwestru rzeźni miejskiej, eksploatowanej przez prywatne towarzystwo na zasadzie udzielonej koncesji.

Sąd okręgowy przychylił się do żądania magistratu łódzkiego i sekwestr ustanowił, mianują komisarzem sądowym rzeźni miejskiej adw. Kulamowicza.

Zarząd towarzystwa eksploatorów postanowił wnieść na postanowienie sądu okręgowego zażalenie do sądu apelacyjnego w Warszawie.

W łodzi przez ocean

płynie polski podróżnik

Z Equadoru nadeszła wiadomość, że znany podróżnik Władysław Wagner z Gdyni, który jako pierwszy Polak przepłynął w zwykłej łodzi Ocean Atlantycki, zamierza w tych dniach podjąć podobną podróż z Equadoru do Australii.

Buduje on sobie w Equadorze nowy żaglowiec przystosowany do nawigacji na morzach południowych. Otrzyma on nazwę „Zjawa III". W czasie swego kilkumiesięcznego pobytu w Ameryce Południowej Wagner wygłosił kilka odczytów na temat swych interesujących podróży.

„Bezstronni obserwatorzy"

w sporze francusko-tureckim

GENEWA, 27.12. Dnia 26.12 w Genewie zebrali się trzej „bezstronni obserwatorzy" Szwajcar, Holender i Duńczyk, którzy na żądanie rządu francuskiego, mają udać się do Sandżaku Alexandretty i Antiochii, w oczekiwaniu na załatwienie sporu francusko - tureckiego.

Nawiązali oni kontakt z dwoma członkami sekretariatu Ligi Narodów, Norwegem Ankerem i Szwajcarem Mottier, którzy towarzyszyć im będą do Syrii. Misja ta wyjedzie do Skandżaku w niedzielę.

Tragedia pary narzeczeńskiej

Zabójstwo i samobójstwo

Straszny dramat miłosny rozegrał się w wieczór wigilijny przy ul. Zawiszy 32 (osiedle Koło-Budy). Izdebkę na facjatce I-go piętra, zajmowała samotnie 22-letnia Maria Izdebska, robotnica Polskich Zakładów „Philips" S. A. Izdebska była codziennym gościem rodziny Ireneusza Sznajdra, (Zawiszy 37). Sznajder zdziwiony, że Izdebska przez cały dzień wigilijny nie zjawiała się u niego, zapukał do drzwi mieszkania Izdebskiej. Wkrótce zjawiła się tam również siostra narzeczonego Izdebskiej, 25-letniego Jana Szymańskiego, bez zajęcia, (Zawiszy 49), Marta, która również była zaniepokojona długą nieobecnością brata w mieszkaniu.

Ponieważ na długotrwałe pukanie nikt nie odpowiadał, w mieszkaniu zaś było widno, postarano się o klucz zapasowy i drzwi otworzono — w obecności właściciela domu. Na podłodze, głowami przy drzwiach leżeli, w kałuży krwi Izdebska i Szymański. Izdebska miała prawą rękę na szyi narzeczonego. Szymański trzymał w kurczowo zaciśniętej dłoni rewolwer. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć obojga. Izdebska otrzymała postrzał w tył głowy, przy czym kula wyszła ustami. Szymański strzelił sobie w czoło, kula wyszła tyłem głowy.

Na stole znaleziono 3 listy pożegnalne, pisane na kartkach. Izdebska prosi o oddanie rzeczy swych koleżance, która jest w internacie. W zakończeniu listu pisze: **Ponieważ pracę mam wymówioną, miałam trzy wyjścia: dostać nową pracę, wyjść zamąż, lub odebrać sobie życie. Wybrałam to ostatnie".**

Z powyższego listu wnioskować należy, że Izdebska, za wspólną zgodą z Szymańskim, postanowiła zginąć razem z nim. Na stole znaleziono również książkę P. K. O. Izdebskiej, z wkładem 2 zł., przy czym w ub. sobotę było podjęte 48 zł., za które Szymański niewątpliwie nabył rewolwer. Na podłodze policja znalazła 2 gilzy, z czego wynika, że Szymański wystrzelił 2 razy. W rewolwerze były jeszcze 2 naboje.

Izdebska miała narzeczonego, Longina Kosenka, (Zawiszy 39), który obecnie odbywa służbę wojskową. Ponieważ rodzice Kosenka w żaden sposób nie chcieli zgodzić się na to, aby syn ich poślubił Izdebską, ta zawarła znajomość z Szymańskim. Szymański, kochając bardzo Izdebską, widząc krytyczne położenie jej, jak również i swoje, gdyż był bez pracy, chętnie zgodził się na wspólne samobójstwo.

Charakterystyczne, że nikt z sąsiadów nie słyszał wystrzałów rewolwerowych.

W walce z masonerią

naród szwajcarski trafia na opór rządu

BERN, 27.12. Szwajcarska agencja telegraficzna komunikuje: W r. 1934 kilka organizacyj t. zw. Frondystów, wystąpiło z inicjatywą ludową, która zyskała 56.238 podpisów — (konieczne minimum 50.000), a domagała się rewizji art. 56 konstytucji federalnej, w celu zakazania działalności stowarzyszeń wolnomularskich i ich lóż, oraz innych pokrewnych organizacyj.

Rada federalna po dokładnym zbadaniu sprawy doszła do wniosków, że zakaz doprowadziłby do ograniczenia wolności stowarzyszania się, przewidzianego przez konstytucję (art. 94,6) ustalone w konstytucji, a umożliwiające zakaz niedozwolonych lub niebezpiecznych dla państwa stowarzyszeń, są zupełnie wystarczające, z tych względów rząd proponuje parlamentowi odrzucenie inicjatywy, zmierzającej do zabronienia działalności towarzystw wolnomularskich.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony. 666-62 (sekretarjat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 3 a. Tel. 309-33 Dział ogłoszeń i Kantor (prenumerata) — Aleje Jerozolimskie 3 a, I piętro, tel. 7-27 83. Dział ogłoszeń, ul. Zgoda 6, m. 20. Tel. 609-01. Skrzynka pocztowa 745. Konto PKO 23400. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 99, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.20 miesięcznie: wydania B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie—1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr. na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł. opisy specjalne — 3 zł.. lekarskie — 30 gr. Nekrologie po ? gr. Drobne po 20 gr. za wyraz [illegible] Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Aleje Jerozolimskie 3 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC". Sp. z ogr. odp.

[illegible] naczelny dr. Wojciech Zaleski. Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Redaktor odpowiedzialny Stanisław Grzelecki.